

Wiktor Golubski

Kram grzechotnika

Ciechanów 2019

Redakcja i fotografie:
Krzysztof Martwicki

Grafiki:
Jacek Gałęzewski

Projekt okładki:
Jerzy Ratowski

Korekta:
Alina Zielińska

© Copyright by Związek Literatów na Mazowszu
© Copyright by Wiktor Golubski

ISBN 978-83-62450-81-7

Seria: Biblioteka Związku Literatów na Mazowszu
Tom 43

Książka dofinansowana przez
PIAST PASZE II Sp. z o. o.
09 -100 Płońsk, ul. Mazowiecka 4

Wydawca:
Związek Literatów na Mazowszu
ul. Strażacka 5, 06-400 Ciechanów
www.zlm@o2.pl

Przygotowanie, łamanie i druk:
Arjadna PRINT
06-400 Ciechanów, ul. Mazowiecka 10, tel. 23 672 86 65
e-mail: ariadna.print@wp.pl

A miały być tylko „trele-morele”

Dziewiąta książka poetycka Wiktora Golubskiego dzieje się na targowisku. Tam poeta ustawił swój „Kram grzechotnika”. Czemu właśnie tam? Ano dlatego, że stamtąd wiele spraw dobrze widać. Tych spraw drobnych – wtedy targowisko Wiktora przypomina swojski, copiątkowy rynek, dajmy na to w Płońsku, ale i spraw ważkich, filozoficznych, a wówczas kram Golubskiego stoi, ho ho, przynajmniej na ateńskiej Agorze.

Ale zanim autor zajmie miejsce za swym kramem, nastaje poranek jak obwarzanek („Z ćwierci połowa”), kiedy to – jak sam przyznaje – *za oknem kolejne świtanie, a ja umazany atramentem po łokcie, / próbuję znaleźć rozwiązanie, które pomoże otworzyć przestworza* („Klucz do wszystkiego”). Potem poeta drepcze na targ sprzedawać, patrzeć i słuchać. „Sprzedaje wiatr”, jak lubił rolę poety i pisarza określać G. Simenon, a jednocześnie *widzi dookoła powleczone smutkiem twarze, w podręcznym barze / świetlana perspektywa zaczyna dojrzewać dopiero po butelce piwa, / a w gazecie, i to na pierwszej stronie, że w miejskiej toalecie brakuje papieru* („Każdemu wolno marzyć”). Cierpkie to i przasne, co Golubski widzi. I nie godzi się na to pisząc: *z każdym krokiem jasność zlewa się z mrokiem, / lukrowa polewa jak plewa oraz słowik rzadziej śpiewa.* („Labirynt”). To wołanie o przyzwoitość, nieprzekupność a przede wszystkim o prawdę w metryce grzesznika, jak w tytułowym „Kramie grzechotnika”.

Potem idziemy z bohaterem wierszy Wiktora do restauracji, żeby przysłowiowo „pogadać o dupie Maryni”. Siedzą tam już miejscowi polityczni notable, a że – wygląda na to – akurat zbliżają się kolejne wybory, więc od alkoholu i tanich obietnic aż uginają się stoły. Ale Golubski to wszystko zna, jak łysą kobyłę, te niebezpieczne *zapędy jakiegoś przybłądy, / które dotyczą najczęściej górnej grzędy* („Gdyby, nie daj boże...”). Za stary z Wiktora wróbel, co już byle stracha się nie boi, parafrazując najlepszy tekst W. Młynarskiego („Jeszcze w zielone gramy”). Dlatego poeta patrzy na ten cały duchowy grajdoł z moralną dezynwolturą. Nie godzi się na bylejakość myśli i zachowań: *można zgrabnym tyłkiem jak krzemieniem, a co z własnym / sumieniem?* („Tryptyk. III. Rozterki młodej kelnerki”). Ta niezgoda rodzi przemyślaną, łagodną, poetycką, a zarazem po ludzku szczerą konstatację, *że każdy z nas (...) / chciałby choć raz zatrzymać upływający czas na minutę, / aby wymienić to co nadpsute oraz zamienić nagminną smutę / w nutę pełną radości* („Mój świat”). Ale to nie koniec. W poezji Wiktora nie idzie tylko o rzecz pospolitą polską, czyli małość i miałość zamiarów, które prezentuje pierwszy z brzegu *mądrala w stopniu starszego kaprała* („Mętna mina gryzpiórka”). Idzie o coś szerszego, o obraz głębokiego pęknięcia współczesnej cywilizacji: *na nic baśnie, gdy dobro zaśnie. // Kosmita, który zawita tutaj przypadkiem, gdy odczyta / ze skamieliny rok, miesiąc,*

dzień i godzinę, to czy będzie w stanie / odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Ziemianie odeszli bez pożegnania. („Gdy dobro zaśnie”). To właśnie wtedy, kiedy padają takie słowa, kram Golubskiego stoi na Agorze.

Całe szczęście, że poeta może we współczesności dostrzec moralne stałe, takie jak północ w kompasie. Jedną z nich jest, pomimo wszystko, polska niepodległość. Wtedy notuje, że istnieje *nasza tożsamość / (...) odmienna od schematów skleconych z gołosłowia* („Zapowiedź lepszego jutra”). I całe szczęście, że istnieje coś takiego jak wolność, kiedy *nie ma potrzeby, ażeby o każdej dobie spinać się w sobie / oraz w pośpiechu rozpinać skrzydła na wdechu, aby zachodni wiatr / musnął czasami, by można było przemknąć między poziomami bezboleśnie* („Tymczasem rym...”). A wreszcie największe szczęście, że ma się wyrobiony dystans do wszystkiego, a przede wszystkim do samego siebie: *kto skory na amory / to niech sobie bryka, natomiast z mojej metryki jasno wynika, że powinienem / zaglądać raczej do imbryka z ziołami oraz rozglądać się za podkładką do kłęcznika* („Nocne koszmary”).

Jest w poezji Wiktora często pojawiający się motyw „słowa” jako takiego: *słowem do słowa* („Kobra do bobra”), *słowem do drugiego* („Z pamiętnika rozpustnika”), *słowem po słowie* („Zwykły człowiek, a jednak...”, „Perłowe gody”). Czytając trzy mendle wierszy z „Kramu”, łatwo ten motyw, tę swoistą synkopę przeoczyć, a tymczasem wiele znaczy. To poprzez ów motyw poeta „zapomina domknąć” drzwi swej literackiej kuchni, gdzie podstawowym składnikiem i przyprawą jest właśnie „słowo”. Niby to oczywiste, jeśli chodzi o poezję, ale nie do końca. Bo kiedy czytamy na przykład taki fragment: *kto załapał się na fochy ścierwa o posturze rosochy, / to leje lzy jak grochy, tyka prochy, oprócz tego bierze flaszkę czyściocy i do skutku* („Oryginał i...”), wówczas zdajemy sobie sprawę z mocy wypracowanego przez poetę języka. Bo taki niby prosty język trzeba „wysiadywać” latami. Taka „postura rosochy” i ten wiktorski konsekwentny „rym wewnątrzdzaniowy” nie biorą się od tak, pstryk, i już są. Tu trzeba każde słowo obrócić na wszystkie strony jak sknera złotówkę, zanim położy się je mozaikowo obok zawczasu przygotowanego innego słowa, czyli właśnie – *słowem do słowa*. Jednym słowem, nomen omen, wiersz Golubskiego to język doświadczonego poety i doświadczonego, świadomego człowieka.

Pierwotnie tom poezji Wiktora miał nosić tytuł „Trele-morele” i streszczać w zamyśle autora takie tam niezobowiązujące hrabalowskie czy hańskowskie bajanie o chlebie, o wodzie, o przyrodzie. Tymczasem książka, pomimo żonglerki feeriią najprostszych skojarzeń opowiadanych *ćwierć basem satyryka* („Kram grzechotnika”), staje się chwilami wręcz traktatem o cywilizacji, o jej kryzysie

i o konieczności powrotu do podstawowych wartości. I właśnie to wraz z wyjątkowością języka sytuuje „Kram” daleko wyżej we współczesnej literaturze polskiej, aniżeli na poziomie kolejnego tomu wierszy lokalnego poety.

Krzysztof Martwicki



Zapowiedź lepszego jutra

Rdzawy poranek, gdy otulił swym ciałem
poszarpany wianek z biało-czerwonych kwiatów,
to zrozumiałem, że nasza tożsamość, jakże bezcenna
i zgoła odmienna od schematów skleconych z gołosłowie.

Miniony okres okupiony niezliczoną ilością ludzkich dramatów,
to fundament twardszy niż diament, więc szkoda marnować czasu
tylko zawijając rękawy do łokcia oraz budować, malować i pielęgnować,
aby zapach wiosny i babiego lata mogły towarzyszyć nam do końca świata.

Liryczna nuta

Liryczna nuta ukuta przy pomocy pióra i dłuta,
za dnia jako wykładnia dobra i zła, która nawadnia,
zapładnia i uwiarygodnia, a w nocy nabiera diabelskiej mocy.

Niebieskoocy strzelają ślepiami jak z procy,
a czarnoskóra córka Koryntu obuta w buty z cholewami,
gdy zaczyna poruszać biodrami, to faceci walą drzwiami i oknami.

Nad ranem muzyk przed fortepianem,
kompanem z kompanem z organem pod kranem,
a liryczna nuta wyzuta ze wszystkiego, retorycznie – dlaczego?

Klucz do wszystkiego

Szara rzeczywistość – jak na złość,
wcisnęła obcasem marzenia w podłogę,
więc robię co mogę, aby utrzymać się na wierzchu.
O zmierzchu kreślę plany, aby poranek był bardziej udany
od poprzedniego, i tak od pierwszego aż do ostatniego dnia miesiąca.

W chwili zwątpienia sięgam po kawałek bibuły,
długopis i dwie agrafki, aby pospinać skrawki sumienia.
Czasem siadam obok sadzawki oraz gadam sam do siebie.
Niekiedy zaglądam do cudzego bloga, z nadzieją, że znajdę wyjście
z opresji, więc nie będę musiał szukać pomocy u terapeuty lub psychologa.

Kolejna droga coraz bardziej wyboista,
dlatego nawet czysta z kłosem nie jest w stanie
wspomóc na tyle działanie umysłu, aby można było
odpowiedzieć na pytanie, czy użeranie się z codziennością
jest powinnością względem reguły, czy elementem jakiejś formuły.

Za oknem kolejne świtanie, a ja umazany atramentem po łokcie,
próbuję znaleźć rozwiązanie, które pomoże otworzyć przestworza.
Mam nadzieję, że którego dnia znajdę nareszcie klucz do wszystkiego,
wówczas nie będę musiał już nikogo prosić o zgodę na kolejną przygodę,
tylko spakuję do wielkiego plecaka co trzeba i ruszę powoli piechotą do nieba.

Z ćwierci połowa

Godzinami rozprawiamy w samotności
o rzeczywistości dnia codziennego, a jak przyjdzie
co do czego, to mimo że za oknem poranek jak obwarzanek
to jeden do drugiego nie otworzy gęby oraz zęby coraz mocniej zaciska.

Jeżeli ktoś życzliwym słowem do słowa,
to połowa następnego samoczynnie przyklei się
do kolejnego, aby z ćwierci połowa ..., wówczas nawet ten,
który sypie sól i pieprz do konfitury również ciepłym słowem do słowa.

Gdy rozmowa nabierze rozpędu,
to spozierające zewsząd czarne chmury
rzadziej będą zaglądać do urzędu i chłopskiej zagrody,
oraz przestaną piętrzyć się wywody w sprawie gazu, prądu i wody.

Godowy taniec

Podczas jesieni poezji
pogoda była aż nadto łaskawa,
ponadto żywa natura życzliwa była poetom,
dlatego tu i ówdzie duchowa strawa od lewa do prawa,
aż w którymś momencie napięcie podskoczyło o kilka decybeli.

Kiedy dźwięczne słowo jak witamina,
rozpoczyna kolejny swój godowy taniec,
a posłaniec z lampką czerwonego wina w dłoni,
przypomina, że mazowiecka równina rozkoszna od dziecka,
więc nie trzeba się spieszyć, gdyż mamy czas, aby pocieszyć duszę i ciało.

Późnym wieczorem – utwór za utworem,
w otoczeniu klasycznej muzyki, więc słyhać było
jak kwitną owocowe sady, szemrzą strumyki i wodospady.
Drobna istota oczarowana strofami magika była przekonana o tym,
że gdy uchylą się wrota do galaktyki, to włoży trzewiki i oczy otworzy szeroko.

W galerii

W galerii, obok drogerii wystawa obrazów pod wymownym hasłem: „Zbiór drogowskazów”. Na pierwszym planie czterech postawnych grotołazów w sąsiedztwie kilku szarych głazów, a w tle otwarte pytanie.

Na drugim obrazie wielkanocne bazy. Zapach ukwieconej przeróżnym zieleń łąki przygarnął pod własne skrzydła przebudzone ze snu motyle, bąki i pasikoniki oraz chruściki, chrabąszcze i świetliki.

Trzecie płótno rozpięte na drewnianym szkielecie, utrzymane w klimacie, które raczej nocną porą na czacie, aniżeli przy ślusarskim warsztacie w porze drugiego śniadania, dlatego sięgnąłem do skarbnicy, aby przypomnieć imię grzesznicy.

Z akwareli w złożonej ramie zamocowanej na trójnogu można było odczytać, jak serce artysty w sposób niebywale czysty i przejrzysty, przynależne jest rodzinie, Ojczyźnie i Bogu. Na kolejnym trójnogu rzeczywistość krokiem, aż nadto chwiejnym.

Po przeciwnej ścianie malowidło, gdzie na pierwszym planie dwie rozneglizowane panie, pośrodku liczydło w oplakany stan. Tuż obok myśliwy jak żywy, zgodnie z przyzwoleniem ostatniej dyrektywy, a jego pies, jedynie głosem oraz powonieniem kontaktuje się z otoczeniem.

Chyba, że ...

Codziennie toczymy boje

o to – co twoje, co moje, a co nasze.

Pokoje wyłożone ponadczasowym przepychem

oraz markowe stroje przesiąknięte przesadną zazdrością

niewiele mają wspólnego z ludzką godnością, więc pytam – dlaczego ?

W imię wspólnej sprawy niejeden z nas

dźwiga wielki głaz za przysłowiową miskę stawy,

więc czy tak wiele trzeba, ażeby dostać się do nieba?

Chyba, że żądza pieniądza, która rozporządza ciałem i rozumem,

nie pozwala bratać się z tłumem, wówczas nawet święty boże nie pomoże.

Świat równoległy

Wszechświat, z reguły bajeczny w swej krasie,
rozległy w czasie, oprócz tego nad wyraz stateczny
jak również bezpieczny na tyle, że możemy w każdej chwili
wsiąść do srebrnej kapsuły i podczas kanikuły ruszyć w nieznaną.

Galaktyka przed nikim nie zamyka drzwi,
dlatego astronom, filozof, muzyk, poeta i agronom
przy pomocy teleskopu, szkicownika oraz strof i śpiewnika,
próbują podczas gwieździstej nocy zbliżyć się do sedna mocy.

Jeden z mądrali, gdy obwieścił wszem i wobec,
że wypatrzył obok jakiś hobok, więc pozostali pokiwali głowami
a z uśmiechem dodali – zapewne zapatrzył się w pozaziemską istotę
i próbuje wcisnąć ciemnotę, że w mgławicy detali poświata nowej fali.

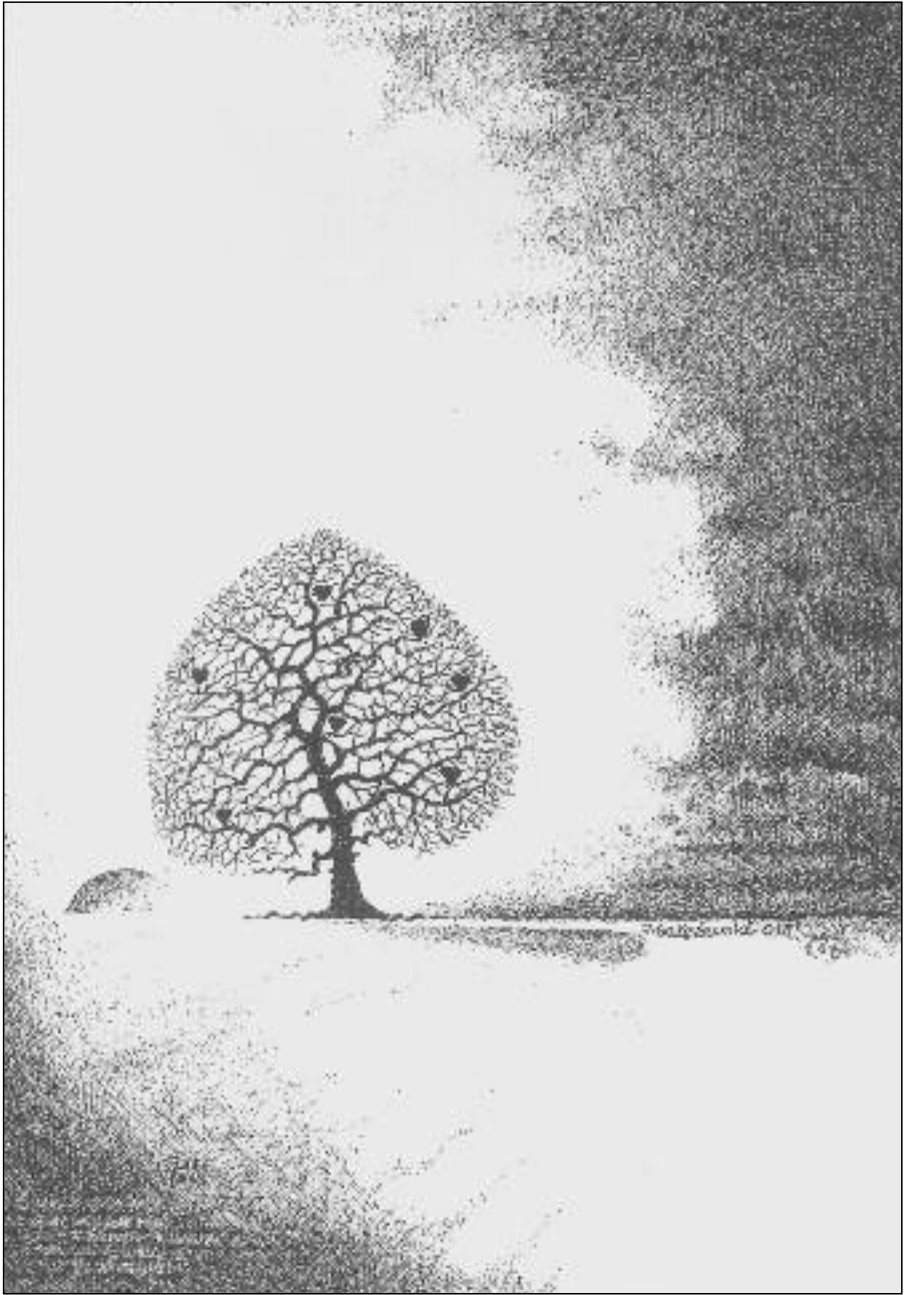
Nigdy nie wiadomo, co przyniesie nowy dzień.
W bezkresie echo niesie się i ..., więc nie można wykluczyć,
że to co dzisiaj nie mieści się w głowie ktoś tłustym drukiem obwieści,
że świat równoległy istnieje obok tego z białego marmuru i czerwonej cegły.

Labirynt

W labiryncie codzienności
oprócz życzliwości i przyzwoitości,
spotkać można sporo szarości, obłudy,
podłości, zakłamania, pychy i zachłanności.

W rzeczywistości tracimy grunt pod nogami,
więc zapominamy o uprzejmości i bezinteresowności.
Skłonności, pełne krótkowzroczności, prowadzą do bezsenności.
Dlatego po złości, nie zastanawiamy się, że sprawiamy innym wiele przykrości.

Z każdym krokiem jasność zlewa się z mrokiem,
lukrowa polewa jak plewa oraz słowik rzadziej śpiewa.
Ponadczasowe wartości, które do tej pory sprawiały tyle radości
straciły blask, więc zaczynamy w samotności, jak pijany – od ściany do ściany.



Sztuczna inteligencja

Każdy myśli, że gdy roboty,
załatwią za nas przyziemne kłopoty,
to nabierzemy większej ochoty do życia.

To nic nowego, że autopilot potrafi zastąpić pilota,
elektroniczna maskota trzyma w ryzach niejednego kmiota,
a niewielkie tablety otwierają oczy na zjawiska oraz ich sekrety.

Cybernetyczne stwory uzbrojone w mikroprocesory,
wpasowane w piętrowe moduły i zależne od danej formuły
dzień i noc prężą mięśnie, aby zdążyć na czas oraz nas zadowolić.

Maszyny podległe naszej woli wywiązują się doskonale ze swej roli.
Z chwilą, gdy zaczną myśleć po swojemu oraz używać własnego języka,
wówczas pojawią się pytania – czy to koniec naszego panowania na Ziemi?

Nigdy nie wiadomo

Szarlatani, opętani przez własne ego, nie pytają drugiego o zdanie.
Według ich mniemania, to jedynie oni są w stanie rozwiązać zadanie
z pięcioma niewiadomymi oraz skleić z niczego pełne treści przesłanie,
które pomieści niejedno trudne pytanie oraz ochroni świat przed katastrofą.

Chłopiek roztropek, który malował chmury od dołu do góry,
któregoś razu odstawił słoik pełen konfitury oraz niewiele myśląc,
włożył w szprychy nieludzkiej maszyny snopek świeżo zerzniętego żyta
i nieśmiało pyta – jaką dostałbym pokutę, gdybym zatrzymał czas na minutę?

Decydenci pochłonięci żądzą władzy bez pamięci,
sprawiali wrażenie, jakby byli podpięci do prądu na stałe,
więc zapytał po raz wtóry – gdybym włożył jakąś starą szmatę
do rury wydechowej tej oto luksusowej fury, to czy dostałbym zapłatę?

Parowóz

Uczennica z trzeciej klasy ogólniaka
okiem do chłopaka, a po chwili, że wrze to i owo.
Zapewne pogawędziliby, ale musiała przygotować się
do kartkówki o regionie, więc odstawiła sercowe rozmówki na bok.

Gdy zaczęła szperać w babcinych szpargałach,
to dokopała się przypadkiem do czarno-białej pocztówki,
na której niewielka lokomotywa oraz kilka drewnianych wagonów,
więc aż klasnęła w dłonie i dodała – dzisiaj na peronie lokomotywy jak słońce.

W trakcie przerwy podzieliła się nowiną z długonosym urwisem,
on zaś z markotną miną – niejeden biesiadny temat można byłoby
zamienić od ręki na super poemat, ale co do tego, dlatego słowem
na odczepnego – może tym razem powinnaś zapytać kogoś starszego.

A ona – gdybym była jak niektóra niewiasta,
która na okrągło forsą szasta, to nie musiałabym
prosić o pomoc jakiegoś urzędnika, tylko wynająłabym
znanego prawnika, aby ustawił do pionu zrzędliwego piernika.

Wracając ze szkoły natknęła się na sąsiada, który na wszystkich
patrzy z góry, ale gdy trzeba – potrafi przychylić nieba, więc zapytała,
czy nie zna jakiegoś pryncypała, który kruszy grube mury, a on, słówkiem
do słówka – gdyby nie wąskotorówka, dlatego spróbuje pogadać z kim trzeba.

W sobotę, gdy szła ulicą, to sąsiad najpierw o radnym poprzedniej kadencji
w sposób dosadny, że raczej bezradny, a dalej zgodnie z obietnicą – tym razem
młody radny nad wyraz zaradny oprócz tego słów nie rzuca na wiatr, to jest nadzieja,
że pomysł dobrodzieja znajdzie się niebawem w planie i lokomotywa stanie obok wiaduktu.

Gdy w kolejnym numerze lokalnej gazety pojawiła się wzmianka
na temat inicjatywy w sprawie odrestaurowania parowej lokomotywy,
to jeden z decydentów dał do zrozumienia, że krajobraz miasta się zmienia,
dlatego powinniśmy za wszelką cenę niektóre elementy ocalić od zapomnienia.

Po jakimś czasie na skwerze, tuż przy ruchliwej trasie
pojawiły się tory, na nich spory zabytek, i to w pełnej krasie.
Za dnia parowóz obecnością swą uwiarygodnia minione czasy,
a podczas gwieździstej nocy jak wielki wóz pełen czarodziejskiej mocy.

Kątem oka

Pomiędzy klami szakala a ciupagą górala
szczerozłoty promyk przewala się z boku na bok.

Córka kowala, gdy wyteżyła wzrok, to na ucho
do ogrodowego krasnała, że widok powala na kolana.

Wirtuoz słowa i batuty, gdy ustawił na pięciolinii rozliczne nuty
pełne elegancji i wigoru, to do tej pory utwory przemierzają chaty i dwory.



W zasięgu ręki

Sierpy, kosy i bronny to czas miniony.

Tymczasem w zasięgu ręki kształtne wdzięki
oraz mega komputery, smartfony i przeróżne bajery.

Dlatego, gdy zapytasz nastolatka co otrzymał na urodziny
od chrzestnej, wuja lub dziadka, to on zgrabnym wyrazem – tym razem
posrebrzane cacko z prostokątnym obrazem i czterokołowego zbója w czarnym kolorze.

W głosie leciwego piernika raczej nic nowego,

dlatego za każdym razem – świecowe kredki, mazaki,

i klocki Lego powinny zadowolić każdego, więc nie ma potrzeby,

ażeby wszechwładna genetyka, która nigdy nie zamyka za sobą drzwi

oraz prowokuje napastliwym wdziękiem czyżyka, tygrysa i słowika, a także dotyka

wielokrotnie tego, co akurat nie trzeba, mogła liczyć na jakąkolwiek przychylność nieba.

W gospodzie

Jeden ma pociąg do koni, drugiego
ciągnie do broni, a trzeci nie stroni od przygód.
Gdy spotkali się w gospodzie przed zachodem słońca,
to było więcej niż pewne, że wszelakim uciechom nie będzie końca.

Następnego dnia, gdy słońce pojawiło się
na zroszonej łące, to w lokalu żywego ducha,
więc otrzepali pióra i zapytali – czy stałoby się coś złego,
gdyby zostali ze dwie godziny, gdyż w takim stanie nijak do rodziny.

Kelner z uśmiechem – biesiadowanie nigdy nie było grzechem,
następnie słowem po słowie – Szanowni Panowie, jeżeli macie zamiar
dalej ucztować, to chciałbym również poinformować, że w tym przybytku
można poprobować nie tylko piwa, markowej wódki oraz soczystego mięsiwa.

Facet od koni zerknął do karty, a po chwili – czy losoś natarty cytryną?
Rezolutny gość, z niejasną miną – obgryzłbym smakowitą kość, a potem
zapiję kompotem, natomiast jegomość w sportowej bluzie, i to na pełnym luzie
– jeżeli trafi pan w gusta, to obiecuję, że do niedzieli będziemy siedzieli za stołem.

Szef sali, o mało co nie obalił się z wrażenia, gdy przełknął ślinę,
to jak naoliwiona maszyna – na początek wrzątek z cytryną oraz pierogi
z jagodami, następnie coś treściwego, a na deser bita śmietana z truskawkami
oraz niespodzianka z jędrnymi piersiami, którą będziecie wspominać tygodniami.

Gdy do stolika dosiadły się trzy młode i zdrowe dziewczyny,
o licach w kolorze dojrzałej maliny oraz z dekoltem aż po pas,
to każdemu z nich serce mocniej zadrżało, więc wzrokiem nieśmiało,
a gdzieś z tyłu głowy – gdy minie czas rozmowy, to zaczną się wielkie łowy.

Dama, słowem co do grama – w ofercie pełna gama,
ale muszę być pewna, że zostanę potraktowana jak królowna.
Nieco zmieszany zawiesił oko na grzbiecie dzierganej ręcznie firany,
a po chwili – jeżeli masz w sobie tyle rozkoszy, to nie będę szczędził groszy.

Miłośnik wszelakiej broni stronił od znajomości,
co do których miał sporo wątpliwości, ale tym razem
dał do zrozumienia, że żyłasty podnośnik za każdym razem
oraz o każdej porze, więc jakby co, to może na ugorze do białego rana.

Facet od koni popatrzył na kolegów i popadł w zakłopotanie.
Młoda laska, tymczasem – miły Panie, jeżeli to sprawa testosteronu,
więc nie ma obawy, wystarczy co nieco do stawy, a po kilku minutach
fujara stanie do pionu i będziesz mógł bez kompleksów ruszyć do zabawy.

Po upojnej nocy faceci ledwie trzymali się na nogach, więc kierownik sali
zapropozował, aby goście pospali do obiadu, a potem spróbowali coś zjeść.
Wielbiciel koni zerknął na zacnego specjalistę od broni i podrapał się po skroni,
a trzeci z nich słowem do kupy, przez młode dupy mogą wywalić mnie z chałupy.

Późną porą

Komu manna z nieba,
to do życia nic więcej nie trzeba,
a kto od macochy, to od rana łyka prochy.

Dla gbura szarobura faktura dnia codziennego
to jak konfitura, a dla tego, który wie co z czym i dlaczego,
to najpierw leje łyż jak grochy, a potem sięga po coś mocniejszego.

Na smutek wystarczy kilka zgrabnych nutek,
lecz, gdy deprecha dopada z rana oraz w nocy,
a fachowej pomocy brak, to choćby do sąsiada po radę.

Niejeden opowiada, że przez czarnego kota nic się nie układa,
ale następnego wieczora siada z kumochą przy flaszcze czyściochy
z nadzieją, że gdy ściągnie pończochy, to dostanie się do włochatej brochy.

W krainie róż

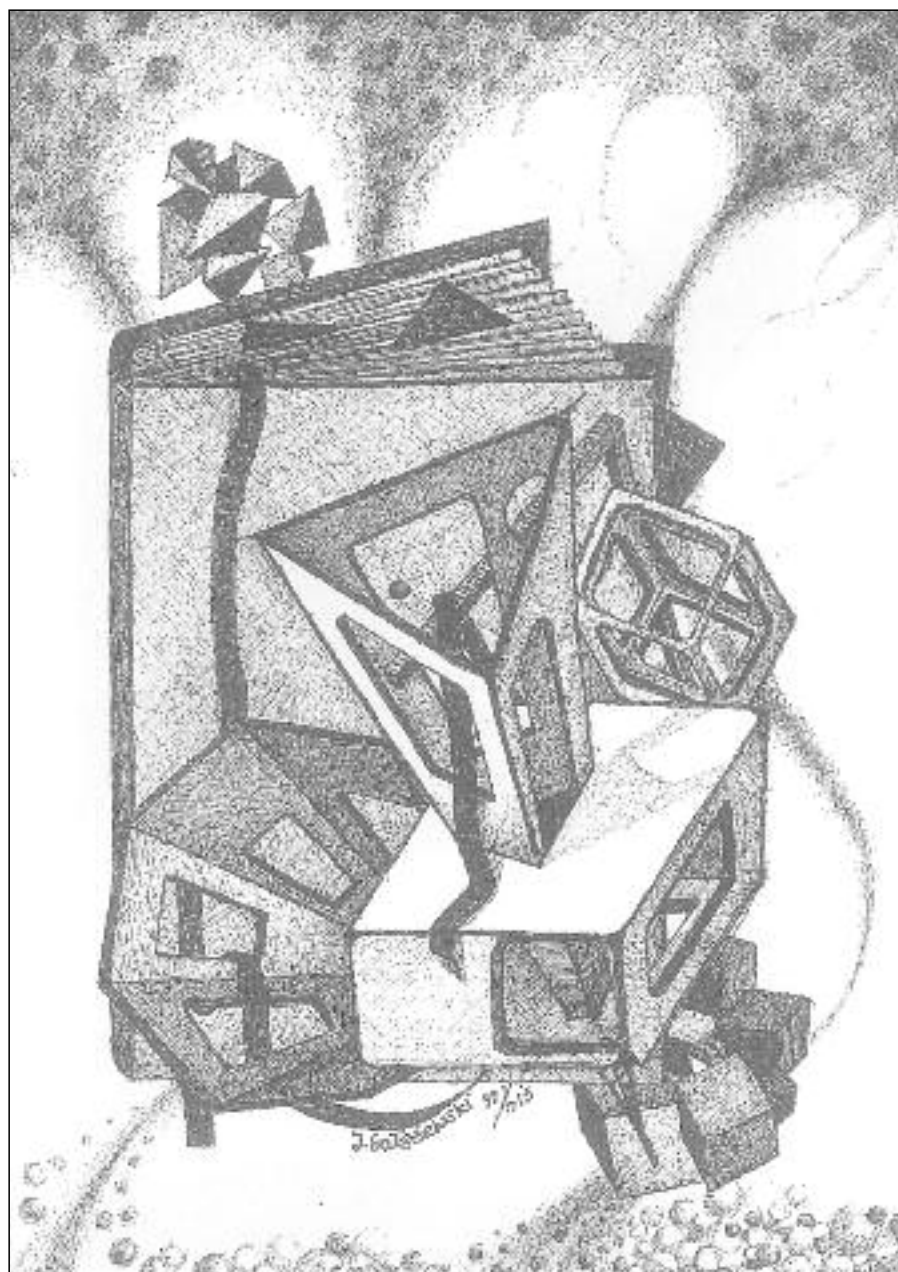
W krainie róż – kabriolet, pistolet i nóż.

Za dnia życie płynie powoli, a wieczorem mentor
z tenorem z uporem maniaka szukają okazji, aby zalać robaka.

Pod jednym dachem świry, zbiry i wampiry,
niebieskooka dziwka z gachem oraz łach z kałachem,
więc radość miesza się ze strachem, a perłowa masa poniżej pasa.

Gdy kasa sypie się strumieniem, więc
jeden hasa po atlasach, drugi z głową do strugi,
trzeci złotem świeci na okolicę, a czwarty rozdaje karty.

Późną porą zmora przywdziewa postać potwora
i pod dyktando czarno-białej klawiatury obdziera ze skóry
marzenia jurnego fachury, kości pakuje do wora, a wór do jeziora.



Zapatrzeni

Zapatrzeni w srebra i marmury
coraz mocniej rozczapierzamy pazury,
aby to, co od tysięcy lat zależy od natury,
mogło spełniać kaprysy i łątać finansowe dziury.

Dla poprawienia koniunktury
grabimy dzień w dzień okoliczne lasy,
morza, oceany, jeziora i góry, nie zastanawiając się
nad tym, że pozostawiamy po sobie obraz nad wyraz ponury.

Gdyby nie ...

Ubrany na cebulę,
obok ortopedyczne kule,
w głowie codzienność w połowie,
a w sercu jedynie granule oblane woskiem.

Gdyby nie pięćset plus
oraz pół litra żytniej z kłosem,
to trzeba byłoby spieszyc się z wnioskiem,
aby któryś z nich nie zamarł przed kioskiem z gazetami.

Tymczasem rym

Z rachunku prawdopodobieństwa
na ogół tyle o ile, a w ramach pokrewieństwa
niegodziwości i bezceństwa raczej uchodzą na sucho.
Dlatego gdyby nie bystre oko, które wysoko i szeroko otwarte,
to myśli przeżarte codziennością, z pewnością rozdarłby serce na pół.

Tymczasem rym, ze swym dobrodziejstwem,
co raz loco dym oraz dalej wiedzie prym, dlatego
nie ma potrzeby, ażeby o każdej dobie spinać się w sobie
oraz w pośpiechu rozpinać skrzydła na wdechu, aby zachodni wiatr
musnął czasami, by można było przemknąć między poziomami bezboleśnie.

Samo życie

Pasterz powtarza każdego rana,
że w równym stopniu jest zatroskany
o niewidomego, bezrobotnego i narkomana.

Tymczasem zapędy tyrana prowadzą do tego,
że jedni brodzą we krwi po kolana, drudzy z nadzieją,
że znajdą się tacy, którzy ochronią od złego, nakarmią i odzieją.



Gospocha

Gospocha, o imieniu Zocha, po nieprzespanej nocy
zawsze miała focha, ale po śniadaniu, gdy zabierała się
za przygotowanie stawy, to wielokrotnie pojawiało się pytanie,
czy jest w stanie odpowiedzieć na wyzwanie niejednego podniebienia.

To nic nowego, że jeden solił, aż przesolił
a drugi pieprzył, aż przepieprzył własne życie,
więc zawsze miała na względzie, aby kulinarne orędzie
miało w sobie treści tyle ile trzeba, aby nie trzeba było się rumienić.

Któregoś wieczora, gdy skończyła parzenie kawy,
to nieznamy o wzroku upiora – nadeszła właściwa pora
na filiżankę czarnej po turecku, więc odruchowo słowem na słowo,
a w głowie – do narodowej potrawy, nijak się ma zapach tureckiej kawy.

Następnego dnia, gdy wróciła do sprawy, to okazało się, że nie tylko
przyprawy pochodzą z różnych części świata, więc doszła do wniosku, że
gdyby nie sałatka po grecku, karp po żydowsku, golonka z Bawarii, kapusta
po włosku, barszcz ukraiński oraz ruskie pierogi, to jadłospis byłby niebywale ubogi.

Planeta Ziemia

Chmury kłębiące się nad głowami
mnożą nieustannie powleczone smutkiem
szarobure kontury oraz zasłaniają swym ciałem
mocno zapracowane słońce, więc jedynie gorące serce
jest w stanie stawić czoła temu wszystkiemu, co dzieje się dookoła.

Planeta Ziemia, która swą różnorodnością
przypomina wielobarwną paletę malarza, nigdy
nie zważa na upodobania, przekonania i kolor skóry,
lecz odtwarza siłą natury zdewastowane lasy, morza i góry,
aby kolejne pokolenia mogły ze spokojem realizować marzenia.

Na kawałku bibuły

Czytam w Internecie, że na świecie kolejny konflikt zbrojny, więc podświadomie nasuwa się pytanie – co stanie się z ofiarami wojny?

Agresorzy jak gladiatorzy, a producent broni, z reguły stroni od trudnych pytań, więc należałoby nadmienić choćby na skrawku bibuły, że nadszedł czas na zmianę niehumanitarnej formuły.

Jeżeli w postanowieniu zawrzemy stwierdzenie, że śmiertelna broń niesie ogromne zagrożenie, to może właściciel fabryki, gdy otrzyma zlecenie na czołgi i samoloty, to przestanie myśleć o jakości i cenie, a pomyśli o ludzkości.

W porannym tłoku

Schemat oparty o trzy karty
oraz podparty sosnowym kołkiem
na wstępie rodzi spory dylemat, więc konkluzja,
jak fuzja dziadka, która raz do roku, aby dorównać kroku.

W porannym tłoku, co drugie oko – raz za nisko,
innym razem za wysoko, a gdy zaczyna brakować werwy,
to w czasie przerwy łyk czarnej kawy na moment poskramia nerwy,
a przed weekendem każdy pędem do spożywczego po coś konkretnego.

Po dwóch dniach intensywnego leniuchowania, niejeden przysłania oko
i głośno marzy o bezludnej morskiej plaży, lecz gdy zauważy, że w zagrodzie
u sąsiada klacz się ożrebiła oraz cielę po swojemu gada, to zaczyna narzekać,
że wstaje przed wschodem słońca, a mimo to nie zawsze starcza do pierwszego.



Kobra do bobra

Któregoś razu kobra do bobra
– co sądzisz w sprawie wspólnego dobra?
Bóbr przerachował okiem wiszące nad głową obłoki,
a po chwili ze smutkiem – dla niejednego to dylemat nie lada,
ponadto nie jestem pewien czy wypada abyśmy razem i to pełnym gazem.

A ona, słowem do słowa – słyszałam, jak białogłowa
w trakcie rozmowy do białogłowy, że stuprocentowy facet
jest wtedy, kiedy srebro na głowie, złoto w kieszeni, a w spodniach stal.

Gdy wspomniał, że przedstawiciele zacnego klanu, na ogół
według planu, a on z pensją zwykłego robotnika oraz serduszkciem,
które ledwie pyka może jedynie uwiesić się na wielkiej cycatej maszynie,
wówczas rozwiesiła pajęczą nić i oświadczyła, że gdyby doszło co do czego,
to nie będzie zrzędziła jak stara ropucha oraz nie będzie szczędziła tego i owego.

Nieznajomy, tymczasem ...

Podczas adwentu szukałem prezentu,
który miałby cechy podobne do diamentu,
oraz był w stanie przesuwać góry, a zamiast tego
trafiłem na nieznajomego, który zaczął opowiadać,
że poprzedniej nocy za sprawą niewytłumaczalnej mocy
obrazy raz za razem: a to pirat drogowy rozwalił się na motorze,
a to dorosły jeleni zgiął poroże, a to ruchomy most był tuż na wprost.

W pierwszej chwili pomyślałem, że się przesłyszałem,
tymczasem nieznajomy z przymrużeniem oka, a głosem
jakiegoś proroka, że za kilkanaście lat znikną waśnie i spory
a krwiożercze owady, które postępują według niehumanitarnej zasady,
niosąc za sobą pokłady zła, trafią niebawem do metalowej szuflady.
Zapytałem więc o czas biesiady, a on nad wyraz szczerze – wierzę, że
gdy będziemy budować przymierze serc i umysłów, to nie zabraknie pomysłów.

Rok 2060

Globalna wioska – wesola i beztroska,
bez dymu z komina i papieroska, gdzie z klucza:
szkoła naucza i wychowuje, fabryka produkuje zgodnie
z normami ochrony środowiska oraz kolej rzadko kiedy szwankuje,
a użytkownicy elektrycznych samochodów nie mają powodów do zmartwień.

Dzień zaczyna się bladym świtem, a kończy przed północą.
Dookoła wielofunkcyjne roboty, wpięte w ciąg technologiczny,
więc kto nie ma ochoty, to nie musi rankiem zrywać się do roboty.
Gdy pojawiają się kłopoty, to wystarczy przyłożyć palec do wiszącego
na ścianie srebrnego czytnika, a po kilkunastu sekundach problem znika sam.

W codziennym obiegu nie ma złotówki oraz nikt nie używa żywej gotówki.
Elektromobilne żółte taksówki pracują jak mrówki, dlatego nie ma sygnałów,
że ktoś na okrągło narzeka na nadmiar hałasu i marnuje sporo cennego czasu.
Za pomocą smartfonu można zajrzeć do siłowni, apteki, supermarketu i biblioteki.
Kiedy na świetlnej tablicy pojawia się komunikat, że pijany idzie środkiem ulicy, to ...

O dziwo – nigdzie nie widać eternitu, kretonu i gazobetonu,
ale za to są komputery, trenażery oraz drony, klony i sporo silikonu.
Miarą dobrobytu to nie tylko mieszkanie oraz dostęp do taniego kredytu.
Majętni najchętniej rozprawiają o swoim biznesie lub wypoczywają za granicą,
średnia klasa coraz częściej popuszcza pasa, a emeryci zdrowi, syci i uśmiechnięci.

Turbiny wiatrowe zastąpiły elektrownie węglowe, a baterie słoneczne,
okazały się tanie w użytkowaniu i bezpieczne, dlatego czarne złoto straciło
na wartości, więc górnicy nie mieli żadnej wątpliwości co do dalszej przyszłości.
W momencie przekroczenia norm jakości, ktoś cofnie się do przeszłości i wspomni
o zapyleniu oraz smogu, a po chwili zaczyna rozmyślać o rodzinie, przyrodzie i Bogu.

Cenne rady

Każdym z nas postępuje według utartej zasady
– najpierw zagłada do Internetu, następnie przegląda
półki, regały i szuflady, a na koniec prosi o radę sąsiada.
Zebrałem to i owo do gromady i dla przykładu: na odgnioty
maść domowej roboty, na sercowe kłopoty Świętych Żywoty,
dla poprawy prestiżu odrobina trunku na bazie pszenicy lub ryżu,
a do podtrzymania ludzkiego gatunku mięśniak w pełnym rynsztunku.

Mógłbym bez końca, aż do zachodu słońca,
choćby o kłusowniku, który ugrzązł we własnym wnyku,
o mechaniku zza rzeki, o młodym rzeczniku w czarnym surducie,
czy o jurnym kogucie, który biega od rana za kurami boso po kurniku.

Pamiętam o tym, aby na cienkiej nucie
nie do przesady, a w telegraficznym skrócie,
o tym, że kto nie stroni od warzyw i owoców, jajek,
ryb, drobiu i mleka, oprócz tego zbyt długo nie zwleka
z okresowym badaniem u specjalisty, to nigdy nie narzeka,
że musi czekać godzinami w kolejce do dentysty i kardiologa
oraz nie wyrzeka, że publiczna służba zdrowia nie dba o człowieka.

Wichrzyciel

Świat od lat otwarty dla białego,
żółtego i czarnego, dlatego gdy ktoś żartuje
z koloru skóry, to musi mieć w głowie siano lub wióry.

Gdyby można było wichrzycieli przesiąkniętych nienawiścią
do szpiku kości, zamknąć na tydzień w kilkunastoosobowej celi ,
to może by nareszcie zrozumieli, że nie wszystko jest w kolorze bieli.

Weekend

W piątek przed osiemną miasto pustoszeje.
Każdy wieje gdzie może: jedni w góry, drudzy nad morze,
aby na łonie natury zamienić szary i bury na szczerzłote kontury.

Na nieboskłonie splecione dłonie.
W sadzie porzeczek i maliny oraz grusze i jabłonie.
Tu i ówdzie płonie ognisko oraz do łowiska nad wyraz blisko.

Nad Morskim Okiem powolnym krokiem,
aby móc ogarnąć okiem to, co sercu tak bliskie,
natomiast na plaży ciało obok ciała i smaży się na heban.

Mój świat

Każdy z nas, niezależnie od tego – kto z kim i dlaczego,
chciałby choć raz zatrzymać upływający czas na minutę,
aby wymienić to co nadpsute oraz zamienić nagminną smutę
w nutę pełną radości, więc gdy zauważycie, że szara codzienność
przygniata mocniej do podłogi, to zabiorę na chwilę do mojego świata,
w którym noc brata się z dniem, a moc żywego słowa rozpała duszę i ciało.

Gdy któregoś dnia przekroczycie niewidzialny próg,
to zobaczycie nieraz własne odbicie w źródlanej wodzie,
wierzchołek góry, który ociera twarz strzępem pierzastej chmury
oraz doświadczycie, że w niejednym grodzie, po zachodzie słońca
toczy się radosne życie, o którym skrycie marzycie, więc mam nadzieję,
że odłożycie na bok świat ponury oraz zaprzyjaźnicie się z naturą i literaturą.

Blask świecy

Przełom maja i czerwca rozbraja soczystością zieleni
i mnogością złocistych promieni, ponadto nastraja do tego,
aby wejrzeć w głąb tętniącej życiem natury, by móc zaczerpnąć
coś z ptasiej uwertury i wznieść do góry puchar pełen słodkiej mikstury.

Podczas uroczystości dziewczyna, niczym dojrząca malina,
odstawiła kubek w kwiatki, a ukradkiem na siedzącego tuż obok
zamyślonego niebieskookiego blondyna oraz nieśmiało – gdyby serce
na widok drugiego zadrżało niespodziewanie, to czy stałoby się coś złego?

Uśmiechnął się pod nosem, a czarującym głosem
– jestem w stanie odpowiedzieć celująco na każde pytanie,
ale chciałbym wiedzieć, czy przesłanie pełne jest treści, a także
czy chwilowy zawrót głowy pod koniec rozmowy nie rozplynie się we mgłę.

Kiedy minęła kolejna godzina, a blask woskowej świecy
i aromat pół wytrawnego czerwonego wina przeniosły gości
do krainy szczęśliwości, wiec pełna życzliwości – gdyby można było
rozpędzić panoszące się dookoła szarości, to moglibyśmy gawędzić do rana.

Następujące po sobie zdarzenia, z minuty na minutę
nabierały coraz większej mocy, więc tuż przed północą,
obydwoje pieścili czulę tę samą nutę, dlatego było oczywiste,
że gdy poranek wstanie, to z wianka zostanie jedynie wspomnienie.

W którymś momencie, ona do niego – raczej nic z tego!
Kiedy zapytał – dlaczego?, oznajmiła, że marzyła o tym,
aby w świetle księżycy lica promieniały, a ciało kipiało z rozkoszy,
ale uznała, że nie będzie kusić losu, aby sobie i innym nie narobić bigosu.

Mętna mina gryziopiórka

Mądrała, w stopniu starszego kaprała,
po wizycie w urzędzie gminy, przez godzinę
nie był w stanie rozgryźć markotnej miny gryziopiórka.
Kumpel z podwórka, tymczasem – z twarzy młodej dziewczyny
potrafię wyczytać wszystko, ale o czym myśli władca pióra i kałamarza,
który na petenta najczęściej z góry oraz na okrągło powtarza, że gdyby nie ...

Wielce oświecony popatrzył na starego farciarza,
i nieco zmartwiony – bez notatnika w twardej oprawie
nie ruszam się z domu, a że śpieszyłem się, to zapomniałem,
więc gdy spotkałem urzędnika na korytarzu, to zapytałem wprost
– czy w przypadku umorzenia podatków będę musiał pisać podanie?
A on, z niejasną miną – Szanowny Panie, w tej sprawie to nawet przy kawie ...

Koleś zajrzał do butelki, a po chwili – masz kłopot wielki!
On zaś – jeżeli potrafisz w sekundę przemienić zającą w królika,
to jestem wręcz pewny, że znajdziesz także sposób na urzędnika.
Mocno zatrwożony sięgnął do skarbony, a po minucie – jeżeli facet
obnosi się z mętną miną, to sypia pod cienką pierzyną lub ma problemy
z dziewczyną, dlatego najpierw spróbujemy rozpędzić smutki butelką wódki.



Babka z zakalcem

Papuzki nierozłączki, z czasów szkolnej ławy,
gdy spotkały się przypadkiem w nocnym klubie,
a że miały zdrowo w czubie, więc każda z ostrożna,
aby bezbożna nuta nie zahaczyła czupurnego koguta.

Dźwięcznie brzmiąca nuta trafiła niechcący w bałamuta,
więc można było spodziewać się, że będzie z tego jakaś poruta.
Krótco ostrzyżony poczuł się mocno urażony, a po chwili jedną z nich
zaczął wytykać palcem i komentować, że przypomina babkę z zakalcem.

Koleżanka zetknęła się nie raz z owym bywalcem salonów,
więc napomknęła, aby nie przejmowała się zarozumiałcem,
który od świtu do zmierzchu opycha się smalcem ze skwarkami,
a wieczorem siada z kumplami przy barze i świdrują ślepiami, że aż ...

Puszysta papuzka niczym pokerzysta, a okiem nieśmiało,
wówczas natręciuch, jak na faceta przystało wciągnął brzuch.
Gdy zapytał czy gotowa jest do walca, więc nawiązała do zakalca,
po chwili dodała, że spotkała padalca bez zacnego palca, a mimo to ...

A on, ni z tego, ni z owego – mój palec jak walec drogowy!
Obróciła zgrabnym słowem do połowy i trzasnęła obcasem,
aż podłoga zadrzała, a z miną grabarza – niejednego przeraża
nadmiar mojego jędrnego ciała, dlatego chyba raczej nic z tego.

Facet, tymczasem – sprawa jest oczywista, że puszysta
ma w sobie coś takiego, dlatego potrafi omotać każdego.
Popatrzyła na niego jak na kogoś bliskiego i dodała z uśmiechem
– gdybym wiedziała, że rajcuje Cię kawał mojego jędrnego ciała, to bym ...

Oby nie za późno

Starzy fachmani opowiadali wszem i wobec,
że kto pije i pali, to nie powinien obawiać się robali.
Któregoś dnia zorientowali się, że tylko oni zostali przy swoim,
więc siedli w ogródku i po cichutku – czyżby używki niosły tyle smutku?

Łysogłowy z dużym nosem zaczął smęcić,
że ten, który na okrągło afiszuje się z papierosem
gdy będzie musiał pochylić się nad własnym losem,
to dojdzie do wniosku, że nie tylko płuca wiszą na włosku.

Długouchy, tymczasem – o Jezu, Matko Boska,
gdyby nie śmierdziuchy z filtrem oraz nadmiar siwuchy,
to mógłbym uśmiechnąć się do młodej i zgrabnej dziewczuchy,
a tak będę musiał w najbliższym czasie oddać ciało w ręce kostuchy.

Brzuchaty opój zerknął na swój strój oraz mocno przestraszony
– o mój Boże jak mi nikt nie pomoże, to skończę w jakimś przytulisku.
Koleś, na pełnym ssaniu – nie marudź draniu, tylko dorzuć cztery złotówki
do następnej flaszki, a potem zastanowimy się wspólnie w sprawie odwykówki.

Ciągle to samo pytanie

Facet z krwi i kości, z reguły nie stroni
od przyjemności współczesnego świata,
dlatego pojawiająca się debata, że pokusa
uwiodła urzędnika i świętego jest tego dowodem.

Rachunek sumienia przywraca szacunek
do samego siebie oraz zło w dobro zamienia,
więc zadaję sobie pytanie, czy moje postępowanie
niesie innym radość, czy zdziwienie, lzy i powątpiewanie.

Początek trzeciego milenium

Poniedziałek, środa i piątek
w kolorze bieli i czerwieni,
a wątek za wątkiem zgodnie z obrządkiem.

Skrawek nieba jak marzenie – cóż więcej trzeba!
Co prawda, wczoraj okupiony ludzką krwią, ale dzisiaj
namaszczonej sówicie zaczynem na świeży bochen chleba.

Menadżer, spawacz, brygadzysta, księgowy i artysta
korzysta ze słońca od początku dnia, aż do jego końca.
Kto chce, więc tworzy do woli, a dobra mnoży wielokrotnie.

Czas złotego wieku

Czas złotego wieku trafia się tylko raz,
dlatego każdy z nas powinien czym prędzej
przestać rozglądać się na boki, a nadarzącą się okazję
wykorzystać należycie, aby nie trzeba było po kilkunastu latach,
rozmyślać o niespłaconym kredycie oraz narzekać na własne życie.

Wszechobecny cień nasączony poranną rosą
przysłoni nie raz dzień do połowy, dlatego nie ma co
specjalnie zawracać sobie tym głowy, gdyż za kilka sekund
złoty promyk zanuci coś pod nosem, następnie obróci dwie połowy
oraz przywróci wiarę w dalszą część dnia, aby można było radośnie i miło.

Kur złotopióry

Stara wiara, gdy wczesnym rankiem
rozsiadła się dookoła pełnego po brzegi gara,
a dźwięk gitary z żywą naturą do pary, to młode ogary
zahaczyły wzrokiem o przyległe szuwary, a dalej równym krokiem.

Kur złotopióry, gdy przetaił chustą szarobure kontury
to na zroszonej łące złociste promienie od dołu do góry,
wśród zarośli zające, sarny i jelenie – bezszelestnie i niepostrzeżenie,
a pośród przesmyków, jezior i strumyków oraz winorośli sporo nowych gości.

Niejeden z Nas, który mieni się wielkim globtroterem
powinien choć raz przemierzyć lasy i góry pieszo lub rowerem,
aby uwierzyć urokliwej oraz niebywale życzliwej rodzimej przyrodzie,
wtedy będzie mógł zmierzyć się z tym, co stoi o świecie w kolorowej gazecie.

Hipokryta

Hipokryta, na ogół z niejednego jada koryta,
dlatego jednego dnia jak ćma, drugiego zaś przypomina
ważkę lub termita, a trzeciego jak zdarta płyta: – jeżeli wypogodzi się
na politycznej scenie to obiecuję, że zło w dobro zamienię, rajcom dzielnicy
pomogę przy remoncie wiaduktu i ulicy oraz będę pamiętał o studencie i uczniu.

Jegomość o rzadkiej fryzurze i wypłowiałym garniturze
doświadczył na własnej skórze, że karmienie obietnicami
może trwać latami, więc ostro z kopyta – jeżeli za ową ofertą
nie stoi żadna koperta, ponadto szyta według najświętszej reguły,
to w godzinę lub dwie omówimy szczegóły i puścimy maszynę w ruch.

Łaskawca sięgnął do anegdoty, a retorycznie – kto posiadał patent
na kłopoty, to za jednym razem szary na złoty, dlatego nie ma co czytać
między wierszami, lecz wespół z pieśnią na ustach, a gdy staniemy na szczycie,
to postaramy się wynagrodzić każdego sowicie, natomiast zادیornych, upiornych
i niepokornych ustawimy w rządku oraz przywołamy do porządku tęczową alternatywę.

Gdy jeden z nich – czyżbym drugiego mają spotkał świętego Mikołaja?
A hipokryta z uśmiechem na twarzy – zapewniam, że moja świta jada do syta.
A on – nie tacy obiecywali złote góry, a dali w zamian flaszeczkę i słoik konfitury.
Dlatego, aby nie powtórzyło się to, co przytrafiło się poprzednikom, należałoby wziąć
do ręki książeczkę do nabożeństwa, a potem zacząć rozprawiać na temat społeczeństwa.

Miecz obusieczny

Wrona, gdy przeczyła w leśnych wiadomościach,
że jakiś obleśny gbur szarogęsi się na polanie pod lasem,
więc niewiele myśląc, przypudrowała nos i poleciała do gawrona.
Stare ptaszysko okiem z bliska, i jak to wśród swoich – najpierw daj pyska,
a potem zajmujemy się czarnym psem i rudym kotem oraz leciwym gruchotem.

Gdy opowiedziała w czym rzecz, to on – obusieczny miecz
w dłoniach szatana to znak, że szpak może zostawić frak na gałęzi,
skowronek pozostanie na wieki pod krzakiem jałowca, a sikorka, gdy nie
udobrucha w porę potworka, to zakończy żywot pod zmurszałym pniakiem,
więc nie ma co marnować czasu, lecz spotkać się na skraju lasu, aby bez hałasu ...

Podczas narady zając do borsuka – słyszę, że dzięcioł
w drzewo stuka i stuka, więc zawiadomię o tym fackie kruka.
Kruk z powagą politruka – nauka nie idzie w las, a na marginesie
– miecz obusieczny niebezpieczny jest również dla tego, kto nim włada,
dlatego trzeba zacząć się w lesie oraz poczekać, co przyniesie następny dzień.

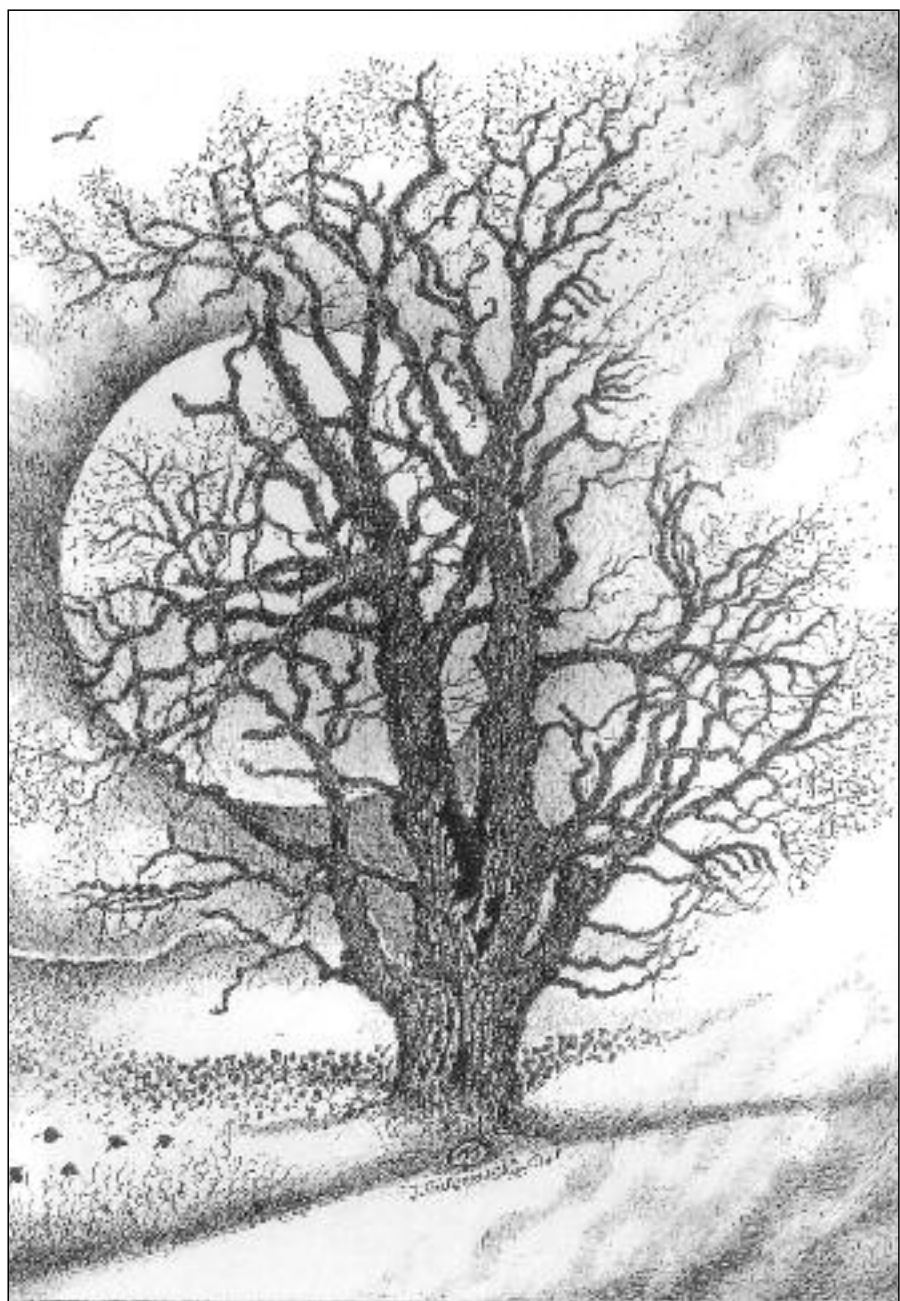
Oryginał i ...

Kto na dorobku, a z miesięcznego urobku styka
na bieżące opłaty, dlatego gdy pojawiają się spłaty
za telewizor, samochód, pralkę i lodówkę, więc trzeba wyjąć
z konta uciulaną gotówkę, to żona, mimo że pozytywnie nastawiona
do świata, to strunę nadweręża – co to za mąż, który ma w kieszeni węża!

Kto dostał w spadku grubą złotą nić,
to nie musi zastanawiać się jak żyć, więc może
z kumplami godzinami włączyć się po Lazurowym Wybrzeżu
oraz opowiadać, że kto załapał się na fochy ścierwa o posturze rosochy,
to leje łyżki jak grochy, łyka prochy, oprócz tego bierze flaszkę czyściochy i do skutku.

Nie raz słyszałem jak bogaty, gdy stracił dostęp
do zielonej sałaty, to po miesiącu rwał markowe szaty
oraz chodził jak kołowaty, a ten, któremu za każdym razem
wiatr w oczy, to gdy kóregoś dnia skreślił poprawnie sześć cyferek,
to zadbał o rodzinę, a co pozostało włożył na procent, aby przyrastało powoli.

Oryginał i kopia, to jak prawda i utopia, więc nie ma się co dziwić,
że gdy spotykamy dwóch zacnych idoli z tego samego kawałka soli,
to ten, który za swojego żywota zetknął się z biedą oraz poznał smak złota,
znajdzie czas dla kumpla i sąsiada oraz dogada się z każdym, a kto ma forsy
jak lodu, nim zrobi krok do przodu, to musi być pewien, że sprawa warta zachodu.



W głosie nowego pokolenia

Kiedy wzrok nie ten oraz słuch zawodzi ,
a smutek od rana w kolorze czarnych nutek,
więc godzi się ze zdaniem jednookiego fachmana
i słodzi i słodzi, aby przypadkiem nie wypaść z łodzi za burzę.

Tymczasem, nieodległa historia dowodzi niezbiecie,
że ci, którzy zaufali brunatnej fali, gdy zorientowali się
o co naprawdę chodzi, to stali grzecznie w kolejce do gazu,
a pozostali, którzy próbowali coś zmienić, zostali obdarci z godności.

Czas raz wraz, a w głosie nowego pokolenia
słysząc obawy, że nikt nie dba o ich codzienne sprawy,
dlatego nie czekają, aż stawy zastygną w bezruchu, lecz pakują
do torby koszulę, sweter, spódnice i wyjeżdżają za granicę za chlebem.

Gdyby, nie daj boże ...

Gdyby, nie daj boże, któregoś dnia
już o wczesnej porze pociemniałoby na dworze,
a zmarzlina siadłaby dookoła ceglanego komina,
to nawet anioł stróż, który od świtu aż do późnej nocy
opiekuje się setkami tysięcy biało-czerwonych róż, stanąłby
w rozkroku i z niejedną łezką w oku, że niewiele może w tej sytuacji.

Wszyscy myślimy o świetlanej przyszłości,
więc gdy pojawią się wątpliwości co do jutra,
to pomimo rozbieżności zdań należałoby spotkać się
we własnym gronie oraz ocenić potencjalne możliwości,
aby w chwili zagrożenia móc dać odpór przeciwnościom losu.

Jeżeli dojdą do głosu zapędy jakiegoś przybłądy,
które dotyczą najczęściej górnej grzędy, to nie trzeba
od razu lamentować, tylko podpiłować nogę z jednej strony,
a gdy intruz zwali się na podłogę, to zrozumie, że nie był proszony.
Gdy pogoda zacznie mocno grymasić, to nie należy lic sowych kwasic,
tylko poczekać cierpliwie, aż czarne chmury schowają swoje ostre pazury.

Z pamiętnika rozpustnika

Rozpustnik, z zasady zawsze gotów do biesiady,
więc gdy pojawi się klimat ku temu, aby można było
z orędownikami całonocnej uciechy sięgnąć na wdechu
po zakazany owoc, to więcej niż pewne, że będzie wiódł prymat.

Piątek, według kalendarza, to weekendu początek,
więc tuż przed piętnastą zdjął podszytą wiatrem kapotę,
a w duchu – chromolę szefa i robotę oraz biorę się za sprawy,
które nie wymagają specjalnej zaprawy i dają wiele przyjemności.

Rozpusta w jego ustach, to jak kapusta z grochem,
lub tłusta langusta, która chlusta na boki czymś w kolorze
poprzedniej epoki, więc słowem do drugiego – mój drogi kolego,
kiedy dopnę swego, to będzie słyhać, jak dziewczucha wzdychać będzie.

A koleś z uśmiechem – jeżeli masz spore narzędzie
oraz serce jak dzwon, to możesz ustawić się w rzędzie
i powoli szykować się do boju, lecz gdy nosisz w spodniach
jednie żołędzie, to musisz być świadom, że nic z tego nie będzie.

Kiedy diabelskie orędzie odbiło się echem, to rozpustnik
w tym czasie – na sąsiednim tarasie pasie się półnaga łania,
więc odłożmy teoretyczne rozważania, abym mógł przygotować się
do nie lada zadania, gdyż jędrne ciało nie będzie marnowało się na oczach.

A on, nieśmiało – cóż mi pozostało!
On, zaś - jeżeli masz działo większe od mojego,
to nic nie stoi na przeszkodzie, abyś zabrał w tej sprawie
konkretny głos oraz swój nieco sfatygowany nos umaczał w miodzie.

A on do niego – gdybym był na głodzie, to co innego, a tak ...
Kumpel poprawił frak i rzucił czupryną, następnie z wesołą miną
– gdy zajmę się młodą dziewczyną, to zadbaj o coś konkretnego do żarcia,
abym po nieprzespanej nocy nie musiał szukać pomocy u jakiegoś kramarza.

Lania, tymczasem – wieczór kłania się w pas, a czas ucieka.
Po chwili dodała, że miała zamiar iść do łóżka, ale uznała, że powinna przewietrzyć pewną część ciała, następnie nieśmiało – mój zacny przyjacielu dzisiaj wszystkie drogi prowadzą do celu, to nie musisz wieszać się na pajęczym zielu.

Strzeliła okiem i siadła bokiem na rozkładanym fotelu.
A on, jak wielu – gdy ktoś dowodzi stadem zbląkanymi owieczek, to rzadko kiedy rozwodzi się nad drobiazgami, ponadto musi być gotowy do rzeczowej rozmowy, aby druga połowa nie musiała używać pogardliwego słowa.

Odruchowo złączyła nogi, a od niechcenia
– zapewne miałbyś wiele powiedzenia na temat
niejednego rozpustnego zdarzenia, lecz czas jak rzeka,
to zapnij ostrogi, bo nie mam zamiaru zbaczać z obranej drogi.

Kiedy poczuł się na tyle swobodnie, to rozsunał uda
i przysunął się tak blisko, że słyhać było jak wali serce i kipi rżysko.
Gdy zsunął dżinsowe spodnie i wsunął w głąb parowy to, co miał pod ręką
zaledwie do połowy, to migdałowy aromat ze zdwojoną siłą uderzył do głowy.

A ona, zawiedziona – spodziewałam się większego ogona.
Lekko unióś ramiona i włożył to, co miał do samego końca.
Nieco zawstydzona, że została przygwożdżona do muru, mimo to chwyciła
oburącz za pośladki, aby przypadkiem nie wymknął się za wcześnie ze złotej klatki.

Nad ranem był przekonany, że wszystko zgodnie z planem,
a ona, rozochocona – kochany zasłoń firany oraz zapnij ostrogi.
Popatrzył na długie, zgrabne nogi, a półgłosem – co to będzie, gdy narzędzie,
które dzisiaj jest w stanie stawić się na każde wezwanie przestanie z czasem reagować.

Parsknęła śmiechem i sklepiła oddech z oddechem, następnie zerknęła
na męskie gadżety i z powagą – facet o posturze atlety powinien być na górze,
a gdy zajdzie potrzeba, to poproszę o radę młodego porucznika lub zajrzę ukradkiem
do fachowego podręcznika, aby można było coś z niczego, by radości starczyło dla każdego.

W Słodzilandii

Wzgórza i doliny pokryte grubą warstwą lukru,
góry zbudowane z cukru, morze w karmelowym kolorze,
bystrookie i gadatliwe słodziaki nie płacą za owocowe lizaki,
mimo to każdy trzyma się żelaznej zasady i nie słodzi do przesady.

W naszym kraju, za sprawą czterech pór roku,
prawie jak w raju, a mimo to jeden do drugiego:
– w poprzednim roku wiosna spóźniła się dwa tygodnie,
dlatego w połowie lipca można było założyć cienkie spodnie
oraz bluzkę z krótkim rękawem, a gdy wyczekiwana jesień nastąpiła,
to dzień zrobił się na tyle krótki, że pojawiły się nutki w kolorze smutku.

Piastowski ród, z reguły mierzy wysoko,
wzrokiem sięga, gdzie nie dosięga sokole oko,
ponadto dobrze wie jak smakuje świeży lipowy miód,
więc powinien jak z nut, ale czy jest w stanie pokusić się
o cud, gdy w poniedziałek, jak to zwykle bywa krzywousty oliwa
szuka własnej głowy, a zmianowy rozgląda się za butelką zimnego piwa.

Obietnica

Młodzieńcze marzenia nabierają znaczenia,
gdy zaczynamy patrzeć na świat zupełnie innymi oczami.
Zabawna historyjka, która swego czasu poruszyła rubasznego stryjka,
wymknęła się jakimś cudem spod nawiasu i ugrzęzła gdzieś pośrodku gęstego lasu.

Dopiero, gdy przypadek ruszył zwrotnicą,
to naoczny świadek – pamiętam smak czekoladek
oraz rąbek spódnicy, kawałek lica, a także zgrabny zadek.

Dawna obietnica – od niedawna w blasku księżyca,
gdy nieśmiało przemyca kolejne treści, to serce w potrzasku.
Kilkanaście liter pisanych na piasku dawno temu spłynęło z nurtem rzeki,
a mimo to łąza ukradkiem spod przymkniętej powieki oraz wraca apetyt na życie.

Wielmożna kasta

Rząd dusz nad przepaścią,
a kasta spod diabelskiego znaku
od rana na leżaku i obrasta w tłuszcz.

Media informują, że wielcy stratedzy
siedzą na miedzy i dyskutują o planach,
aby nie trzeba było przed obcym na kolanach.

Pojawiające się wątpliwości, dotyczące ilości,
terminu i jakości, mogą zasłonić najgorętsze słońce.
Dlatego, gdy zajdzie potrzeba, ażeby gwiazdka z nieba
stała w jednym rzędzie, aby wesprzeć noworoczne orędzie,
to wystarczy grzecznie się uklonić oraz zadzwonić gdzie trzeba, a ...

Czas próby

Zapatrzeni w siebie, a palcem po niebie
oraz z sercem na dłoni, a dzień za dniem goni,
natomiast szara rzeczywistość kolebie się i kolebie.

Gdyby zagadka była tak gładka jak pupcia dwulatka,
a chybotliwa drewniana kładka cała w żywych kwiatach,
to można byłoby mieć nadzieję, że wiatr rozwieje szare chmury.

Tymczasem, gdy podstawimy do wzoru odpustowy gliniany dzbanek,
szarobury poranek, wianek z polnych kwiatów oraz kilka srebrnych dukatów,
to okazać się może, że któryś z nich w żaden sposób miłości udźwignąć nie może.

Z zakamarków duszy

Ludzka natura - skomplikowana i ponura.
W kieszeni matura oraz postura niczego sobie,
a mimo to jednego dnia mieni się diamentem,
drugiego zaś czarnym atramentem dla gęsiego pióra.

Jeżeli pod tym samym adresem sukces miesza się ze stresem,
a z zakamarków duszy oprócz przenikliwej głuszy radości niewiele,
to mroczność pospolita, która najczęściej za sprawą pięści i kopyta,
chwyta nieszczęście w lot, a grzmot za grzmotem jak parowym młotem.

Świat dziecka

Świat dziecka, jednego dnia jest jak kwiat
skąpany po szyć w złoto-szarych promieniach,
drugiego zaś przypomina owocowy sad, w którym
panuje ład i porządek, a trzeciego dnia jak wszechświat.

Od rana, aż do późnej pory trwa gra w kolory,
a wieczorem oraz nocą pojawiają się znienacka
jacyś krasnale oraz ich wyjątkowo hałaśliwi ziomale,
oprócz tego żarłoczne mrówkojady, robale i ziarnojadi.

Lena, gdy stanęła na nogi, to zapytała swojego ojca,
czy długo czekać będzie na czarodziejską różdżkę i ostrogi.
A matka – boże drogi, ledwie trzyma się podłogi, a już podnosi głos,
więc będąc musiała obserwować, aby mała nie wpakowała się w kłopoty.

A ona, pokręciła nosem, a szczebiotliwym głosem – Bóg czuwa
nad moim losem, więc nie musicie się niepokoić, oprócz tego chcę
was uspokoić, że gdybym miała zamiar broić oraz stroić się do przesady,
to możecie być pewni, że nie omieszkam skorzystać z niejednej waszej rady.

Kiedy wróciła z przedszkola, to zakomunikowała rodzicom,
że gdy ubiegłej nocy udała się w podróż do krainy wyobraźni,
to spotkała Harrego Potera, więc zapytała – gdybym miała kapelusz
i czarną pelerynę, to czy mogłabym być czarodziejką choćby przez godzinę.

Wspomniała, że mag w okularach półsłówkiem – powinnam pogadać
z rodzicami i zaprzyjaźnić się z pluszami, a gdy będę mogła pochwalić się
dobrymi wynikami w szkole i będę biegle władać dwoma obcymi językami,
to wówczas zastanowi się nad zaczarowanym ołówkiem i niewidzialną peleryną.

Ojciec przetarł skronie, a w miłym tonie – jeżeli masz zamiar
używać na co dzień czarodziejskiej batuty i nosić siedmiomilowe buty,
to musisz odłożyć czas smuty na półkę oraz przyłożyć się mocniej do pracy,
gdyż nie masz co liczyć, że za jeden uśmiech dostaniesz wszystko na srebrnej tacy.

Następnego ranka, gdy wstała z łóżka, to szepnęła mamie do uszka, że w nocy była u niej wróżka i opowiadała, że będzie zaglądała od czasu do czasu, a na odchodne dała do zrozumienia, że za pomocą truskawkowego jogurtu może spełnić najskrytsze marzenia.

Mama, tymczasem – Kochanie, najpierw zjedz śniadanie i spakuj do plecaka co trzeba, jak przystało na przedszkolaka, a po południu umieścimy na lodówce to i owo, abyś nie zapomniała o wesołym kreciku, pracowitej mrówce, śpiącej królownie i czarnoksiężniku.

Popatrzyła na matkę, a z uśmiechem na dokładkę – wróżki z rana zjadają się jogurtem z odrobiną śliwki, gruszki i banana, a wieczorem z dodatkiem moreli i pietruszki, a czarownice zanim chwycą za miotłę, to najpierw mieszają soczewicę z pomidorem, gryką, bylicą i muchomorem.

W połowie października rodzice wybrali się z córką do magika, aby wytłumaczył, w jaki sposób wiatr ogonem drzwi zamyka oraz dlaczego srebrny księżyc każdego dnia znika o świcie, a po powrocie przez godzinę rozmawiali, że będą powoli szykowali się do Święta Zmarłych.

Przed pierwszym listopada Lena głosem gada – jutro hallooween! Mama, rada nie rada, a ojciec – czy to wypada stroić się za dziada? A ona – koleżanki z osiedla opowiadały, że duży i mały z tej samej skały, więc doszłam do wniosku, że gdybym była z wosku to nic z tego, a tak ...

Wczesnym popołudniem wyjściowy strój czarownicy był gotowy. Córka, gdy poprawiła zwisające do ramion piórka to oznajmiła, że jest za mała, aby włączyć się z koleżeństwem po dzielnicę do północy, dlatego zapas czarodziejskiej mocy przeznaczy dla najbliższych sąsiadów.

Kiedy wróciła cała zdyszana, to ojciec nieco zmieszany – zapewne niejeden z sąsiadów był rozczarowany twoją wizytą. A ona, jak nakręcona – pani, która mieszka na parterze dała słowo, że zawrze ze mną przymierze, a pan z sąsiedniego bloku miał łezkę w oku.

Gdy odsapnęła, to krok po kroku, że pani spod siódemki najpierw zerknęła na kapelusz, a potem na ciżemki i zapytała, czy będę pamiętała o niej w przyszłym roku, a pan z drugiej klatki, wrzucił do torby dwie czekoladki oraz garść czekoladowych cukierków.

Na koniec wspomniała, że zawitała do czarnoskórych lokatorów, a po chwili – trąciłam słowem po angielsku o co chodzi i czekałam co będzie, a sąsiedzi popatrzyli na mnie i oznajmili – obyczaj dowodzi, że młodzi Polacy nie muszą pytać bacy, dlaczego jesteście jacyś tacy nijacy.



Piętnem obojętnym

Naznaczeni piętnem obojętnym,
to jak wór kamieni zawieszony w czasoprzestrzeni,
z którego ani wyjąć, ani dołożyć oraz rozmnożyć się nie da.

Potrzeba czyni cuda, dlatego jeżeli komuś się uda
wybrnąć z opresji, to w trakcie następnej sesji będzie musiał
dla przykładu i według zasady zjeść bez popitki kilogram marmolady.

Pomimo tego, że gdyby nawet dwa z jednego
to nikt tego nie zauważy, więc pozostanie w stanie letargu,
chyba że ktoś ulituje się i zaproponuje posadę stracha na pchlim targu.

Czary mary

Czary mary, czary mary – wczoraj młody, dzisiaj stary.
Rosłe oraz dorosłe ogary, gdy chodzą w parze, to palą
na cztery gary, a gdy któryś jest bez pary, to jakiś nieswój.

Czary mary, czary mary – trąby w romby, zielone klomby
po trzech kwartałach przypominać będą ekologiczne bomby,
a zdrowe konary zerkać przez szpary, a z fujary jak z konewki.

Czary mary, czary mary – dźwięk gitary głową w sęk.
W osiedlowym barze jeden z drugim przy kolejnym browarze
oprócz tego euro, funty i dolary mają znacznie wyższy kurs od wiary.

Sposób na agresora

Demokratyczny porządek świata,
skonstruowany według żelaznej zasady,
która wyklucza fałsz, obłudę i szemrane układy,
oraz jest wzorem dla innych i nie prowadzi do zwady.

Skłonności według własnego widzimisię
zamieniają owe wartości w coś niejasnego,
dlatego trzeba bacznie obserwować każdy ruch,
aby codzienność nie zamieniła się nagle w bezsenność.

Diabełek o twarzy aniołka wie o tym, że metafora
potrafi przywołać do porządku zuchwałego agresora,
mimo to powołując się na znane wzory, które do tej pory
są jak bufory, a co chwilę stwarza pozory i obiecuje, że uszanuje
to i owo, a pod płaszczykiem nocy knuje, szczuje, złoźreczy i prowokuje.

Blaski i cienie

Nowa hala targowa,
na zewnątrz w kolorze jesieni,
a w środku jak w ośrodku zdrowia:
czyściutko, jaśniutko, białutko i cieplutko.

Klienci przez kilka dni byli nieco spięci,
więc ostrożnie i powolutku, aby przypadkiem
czegoś nie uszkodzić, ale gdy poczuli się swobodnie,
to jeden – spodnie uwierają w pasie, a drugi – sweter za długi.

Bystrooka, tuż przed zamknięciem stoiska,
z zacięciem ochroniarza naskoczyła na sklepikarza,
że o tej porze, to owoce zazwyczaj w szaroburej powłoce,
a warzywa – jak to zwykle bywa, przesiąknięte odorem czyściła.

Starszy pan, nieliczej urody, wrażliwy na wywody klientów,
ponadto zawsze skory do zgody, dlatego bez zbędnego szemrania
– jeżeli według Pani świeże i okazałe kalafiory wyglądem przypominają pory,
a malinowe pomidory mają wory pod oczami, to zamienię lub przecenię na połowę.

Popatrzyła na niego, i ni z tego, ni z owego
– czy kabaczek mógłby zdjąć jasnożółty kubraczek?
Zerknęła ukradkiem na firmowy znaczek, i co żywo chwycił w dłoń
dorodne warzywo, a ostrym nożem po całości, aż wióry fruwały do góry.

Sięgnęła pamięcią do natury, a słowem po raz wtóry
– byłam święcie przekonana, że w środku słodkości tyle ile trzeba.
Przemknęła okiem wzdłuż świeżo malowanej ściany, a nieco zakłopotany
– ogórki i banany nie mają ości, ale kształtem przypominają atrybuty męskości.

Z twarzą pełną purpury zmierzyła kramarza od dołu do góry,
i zaczęła narzekać – czasem trzeba czekać na koper i pietruszkę.
Kiedy schowała gruszkę do siatki to skwitowała, że gruboskórna dynia
to nie to samo co brzoskwinia i że facet to świnia, więc zrobiło się niemilo.

Sprzedawca, sam do siebie – myślałem, że w nowym budynku będzie jak w niebie, tymczasem klienci a to markotni, a to nadęci oraz narzekają, że kasy nie mają zbyt wiele, dlatego aby móc myśleć o jako takiej przyszłości, trzeba dopasować się do rzeczywistości – niestety.

Gdy dobro zaśnie

Przeciwnieństwo dobra, to przekleństwo naszych czasów.
W imię człowieczeństwa należałoby odstawić na bok horrory,
a poszukać odpowiedzi – co jest powodem, że budzą się upiory?

Na nic baśnie, gdy dobro zaśnie.
Zgaśnie również światło w sklepie i bufecie.
Z czasem nikt nie będzie pamiętał o naszej planecie.

Kosmita, który zawita tutaj przypadkiem, gdy odczyta
ze skamieliny rok, miesiąc, dzień i godzinę, to czy będzie w stanie
odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Ziemianie odeszli bez pożegnania.

Pytanie na śniadanie

Kiedy padło pytanie – kim jesteś Panie?

Prywatny przedsiębiorca po głębszym namyśle:

– jednego dnia jako nadzorca, drugiego jako księgowy,
trzeciego jako menadżer, natomiast czwartego zaś jako dozorca.

Robotnik, z dystansem, gdyż jego być

nie zawsze wiąże się z kolejnym awansem.

Nauczyciel, pomimo trudności, zawsze ma jakiś cel,

dlatego z życzliwością, że chce służyć lokalnej społeczności.

Polityk na ten drażliwy przytyk okrągłym zdaniem – po części

jestem psychoanalitykiem oraz krytykiem bieżących wydarzeń,

a także niepisanym zbawcą narodu i syndykiem własnego sumienia,

ponadto jestem w stanie rozwiązać niejedno zadanie i napisać przesłanie,

które będzie w stanie odpowiedzieć nie tylko na społeczne zapotrzebowanie.



Kram grzechotnika

Kram grzechotnika z zewnątrz w kształcie prostokątnego piernika,
wewnątrz jak fabryka snów, gdzie misternie plecione warkocze słów
jak metafizyczna muzyka, z ochotą otwierają się na świat dotykając tego
i owego oraz powoli przenikają umysł i ciało oraz wnikają w każdą szczelinę.

Czasem sięgają do dziennika i ćwierć basem satyryka
opowiadają, że gdy długonogi chwyta byka za rogi i o podłogę,
to jego znajomek, mimo że nie ułomek, to boryka się z codziennością,
a zasmucona twarz opleciona samotnością rozgląda się za prawdziwą miłością.

Niekiedy niczym żar z piekarnika, wówczas Amor z praktyką łucznika,
a strojniś o głosie słowika i metryką grzesznika próbuje dorzucić coś od siebie,
wówczas promyk za przyzwoleniem zwierchnika klusem przez zarośla i gęstwiny,
aby można było przez dwie lub trzy godziny rozkoszować się urokiem cudownej krainy.

Nocne koszmary

Poprzedniej nocy miałem sen, że dziwnym trafem
znalazłem się w samym środku gorszących scen, dlatego
byłem tym wszystkim tak przerażony, że wrzeszczałem jak oparzony,
tymczasem diabelskie dzwony z kolejną minutą bardziej dosadną nutą,
więc zrozumiałem, że musiałem zgrzeszyć lub kogoś ośmieszyć niechcący.

Wredna ropucha, gdy zaczęła szeptać coś do ucha,
a w przedpokoju pojawiły się obleśne stwory o twarzach
w kolorze zdrewniałej kory, to skronie oblały się rześistym potem,
serce waliło jak kowal młotem w rozżarzone żelazo, więc podświadomie
– gdy ugrzęznę w smole na wieki, to przejdą koło nosa nie tylko święteczne wypieki.

Po chwili jeden z nich zaczął gadać ludzkim głosem,
wówczas dotarło do mnie, że powinienem wypowiadać się
z tego wszystkiego co do tej pory, więc z pokorą – kto skory na amory
to niech sobie bryka, natomiast z mojej metryki jasno wynika, że powinienem
zaglądać raczej do imbryka z ziołami oraz rozglądać się za podkładką do klęcznika.

Bładym świtem wstałem z łóżka cały obolały, więc powolutku
zatopiony w smutku i przerażony, że poczwary chwycą za dzwony.
Gdy odtajałem, to zdałem sobie sprawę, że miałem niezłą przeprawę.
Wielokrotnie słyszałem, że nocne koszmary, pomimo że dochodzą niekiedy
do niebotycznych rozmiarów, to nie zaglądadają do cudzych garów, a mimo to ...

Jeżeli ...

Jeżeli wszechobecny jest najczęściej nieobecny,
a obecni jedynie palcem w kominie lub po drabinie
prosto do nieba, więc gdy zajdzie potrzeba ażeby, to ...

Gdyby nie zwykli i prości, którzy nie bacząc na okoliczności
zawsze z miłością do Ojczyzny oraz frontem do gości, to w zasadzie
już po jednej dekadzie dotychczasowy ład mógłby być w wielkim nieładzie.

Gdy ktoś udaje, że tego nie widzi, oprócz tego wstydzi się sąsiada,
oraz szydzi z innych, a przy gorzale opowiada, że temu winni Niemcy,
Rosjanie, Żydzi, Ukraińcy i Muzułmanie, to pytanie samo ciśnie się na usta.

Jeżeli, będziemy łączyć zamiast jątrzyć, to będziemy trwać przez wieki,
a gdy, przymykając powieki zaczniemy forsować na siłę, co innym niemiłe,
to ktoś pod naszym adresem tym samym frazesem – k***a mać, co to za nać!

Każdemu wolno marzyć

Wielki marzyciel, a do tego patriota,
gdy odklei się od plota, to za każdym razem:
najpierw zajrzą do komory, czy przetwory niezmarniały,
potem pochyłę się nad klekotewm, a gdy zamieszam w garnku,
to z dwóch kilogramów błota powinno ulecieć co najmniej kilogram złota.

Któregoś razu sąsiad, z samej ciekawości
– czy nasz ukochany kraj może przypominać raj?
Popatrzył na niego, i ni z tego ni z owego, dlaczego nie,
ale pod warunkiem, że będziemy postępować jak światli ludzie,
ponadto będziemy siebie i innych traktować z należyłym szacunkiem.

Sąsiad, tymczasem - jacy jesteśmy to każdy widzi.
Jacy będziemy – dopiero się okaże, a na marginesie
– dookoła powleczone smutkiem twarze, w podrzędnym barze
światłana perspektywa zaczyna dojrzewać dopiero po butelce piwa,
a w gazecie, i to na pierwszej stronie, że w miejskiej toalecie brakuje papieru.

W krainie nostalgii

W siedemdziesiąt cztery godziny
poznałem uroki krainy, w której królują
bliny, kolduny, kibiny, kindziuki, bandziuki i cepeliny.

W dolinie Issy rzeka płynie powoli,
nieopodal dęby w sąsiedztwie lipy i topoli.
Gdzieniegdzie pasieka pełna pszczelego mleka.

W kościele i na cmentarzu przykładów wiele,
że nasi wielcy dziadowie byli mocni nie tylko w słowie,
dlatego nie musimy się smucić, że nikt piosnki nucić nie będzie.



Wieczorne skrzatów debaty

Życie pełne jest zagadek, dlatego rzadko kto
jest w stanie odpowiedzieć konkretnie na pytanie,
czy spadek, który trafił się niespodziewanie, to przypadek,
a może zrządzenie losu lub naigrywanie się z czyjśgo nieszczęścia.

Skrzaty od lat toczą wielogodzinne debaty na temat:
czy obrzydliwie bogaty zrozumie kiedykolwiek biednego,
dlaczego kumaty nie ma własnej chaty i nosi połatane szaty
oraz czy w obecnych czasach sumienie ma jakikolwiek znaczenie.

Wesoły skrzat o imieniu Radek, nie tylko biegły w temacie zagadek,
a brat o ksywie „Szkaradek” na okrągło przypatruje się rzeczywistości,
dlatego podejrzliwym okiem patrzy na gości, a do tego złości się okrutnie
i knie jak szewc, bywa że zamyka się w sobie lub udaje napuszonego indyka.

Słońce przycupnęło nad jeziorem, więc bracia najpierw coś zjedli i siedli
pod muchomorem, aby porozmawiać o kobiecej urodzie, polityce i przyrodzie.
Na ten czas łabędzie ustawiły się w rzędzie, a Radek – myślę że będzie się działo,
a dalej – za niecałe pół miesiąca Polka Dziadek zainauguruje początek „Lata z radiem”.

Szkaradek, do brata głosem demokratycznego świata
– czy słyszałeś, że Polka Demolka rozpoczęła się od Bolka.
Radek popatrzył na niego jak na wariata, a po dłuższym namyśle
– Polka Dziadek to nie przypadek, lecz Polka Demolka to zupełnie co innego.

Młody demokrata zerknął na brata, a ze smutkiem – już dwa lata
toczy się zażarta debata na temat przynależności do wolnego świata,
więc mam nadzieję, że gdy strofy znanego utworu trafią na podatny grunt,
to ten, który nie ma za grosz honoru, nie będzie miał uwag do niebieskiego koloru.

Brat wrócił na moment do ważnych dat, następnie wziął do ręki gitarę,
a dźwięki pełne wdzięku zaczęły powoli układać się w całość i opowiadać,
że przy odrobinie dobrej woli czas niepewności szybko minie i będzie można
pogadać przy otwartej kurtynie o rzeczywistości pełnej radości, szczęścia i miłości.

Szkaradek, podniósł z krzesła sporawy zadek, a głosem jak niedźwiadek
– od niedawna wszędzie nowe króluje, a wszechwładny Świętosław obiecuje,
że za cztery lata wybuduje nowe domy oraz przygotowuje podwaliny krzemowej doliny,
chwilę potem odgradza się płotem i pisanym na kolanie gniotem miesza opozycję z błotem.

W następnej strofie wspomniał o katastrofie, a dalej – Polka Demolka
zmiotła z parkietu Dobrosława, Lolka i Pierdzisława, dlatego jestem pewny,
że za kolejnym radosnym płasem trafi nie tylko jednego z krzaczastym wąsem,
a gdy nabierze rozpędu, to z ochotą zabierze się za tych z pierwszego rzędu, wówczas ...

A on – nieraz stawiałem pytanie – o czym marzy niejeden z dygnitarzy?
Szkaradek, z wypiekiem na twarzy – mój drogi Panie słyszałem powątpiewanie,
natomiast moim skromnym zdaniem nawet ten, który mieni się uczciwym człowiekiem
oprócz tego każde słowo kilkakrotnie waży, od czasu do czasu myśli o ciepłej posadzie i sporej gaży.

Radek z ukosa – pryszczaty, brzuchaty, a z charakteru jak osa!
On zaś – gdybym był o posturze bossa, to mógłbym zadzierać nosa,
a że jestem jedynie skrzatem, więc mogę sięść z bratem pod drzewem
i rozkoszować się śpiewem ptaków lub zająć się tematem, który nurtuje Polaków.

Po chwili wyjął z kieszeni garść różnokształtnych detali,
i ze smutkiem – faceci ze stali, gdy zorientowali się, że grunt
pali się pod nogami, to jedynie przytakiwali, a specjalistka od oświaty
chwyciła kołowrotek w dłonie, więc było jasne, że gimnazjum pójdzie pod młotek.

Brat cierpkim słowem na raty – ot durnowaty!
Na grzbie połatane szaty, a w głowie cudze tematy.
A on – gdy przestarzałe schematy wprowadzimy do oświaty,
to w przyszłości pojawia się wątpliwości dotyczące jakości kształcenia.

Radek, tymczasem – przecież kobita nie w ciemię bita!
A on zachrypniętym basem – dzisiaj nikt nie pyta, czy rządzi chłop,
czy kobita, byleby każdy miał zapewniony równy dostęp do wielkiego koryta,
a że tylko część jest syta, więc gdy wyjdzie szydło z worka, to trzeba mieć na względzie ...

Kiedy przebrnął przez szuwały, to z powagą – rządne krwi ogary,
gdy wezmą się do roboty, to w następnym półroczu pojawią się kłopoty,
Nadmienił ponadto, że należy się spodziewać, że mimo wcześniejszej deklaracji
prawo niebawem ulegnie dewastacji, dlatego będzie można jedynie kredą na kominie.

Skrzat, z nietęgim okiem do brata – czyżby to koniec świata?
A on, niczym wielki Sarmata – pyzata sikorka za przyzwoleniem
zacnego adoratora rzuciła niesfornego potworka na kolana, a kompana
posadziła obok plebana, aby skruszał do rana, dlatego pozostali nabrali wody w usta.

A brat – mógłbyś wreszcie przestać kłapać dziobem!
Popatrzył na niego jak na obcego, a słowem jak do podwładnego
– gdy stanę nad grobem, to zapewne przestanę, lecz o tej porze, kiedy gwiazdy
przeglądają się w jeziorze to jeszcze mocnej serce otworzę, aż poczuję na ciele dreszcze.

Gdy podparł się pod boki jak basza, a strofą do Czardasza,
to Radek pamięcią do poprzedniej epoki, a dalej – jeżeli masz zamiar
zgrywać się na Judasza i odgrywać przede mną, że ostatnia jesień była nasza,
a najbliższa wiosna będzie wasza, to mogę skwitować, że nie będę marnować czasu.

On zaś z uśmiechem pełnym zakwasu, a echo skrajem lasu
– Polka Galopka, gdy wspięła się na wyżyny, to ujęła za mankiet
pierwszego z brzegu chłopka roztropka aż z rzyci posypały się nici,
więc kosmici, którzy przelecieli w gości, do tej pory mają się na baczości,

Radek miał dość słownych potyczek, więc grzecznie poinformował,
że nie będzie dalej wojował, na to brat zahaczył słowem o krzew akacji,
a z pianą na ustach – wasi goryle, gdy rozhulali się na tyle, to za jednym razem
zgrillowali tych, co przy swoim obstawali oraz sparaliżowali główne filary ostatniego bastionu.

Skrzat podrapał się po głowie, a zgrabnym słowem po słowie
– orędownicy wartości wyższego rzędu oświadczyli wszem i wobec,
że nie będą wchodzić w układy oraz będą trzymać się żelaznej zasady,
że jeżeli ktoś przyknie oko na bezprawie, to spędzi resztę życia w osłej ławie.

A on – każdemu na prawdzie zależy, tymczasem wielcy macherzy od pierza i mózdzierzy najpierw okiem do dzieży, czy leży smakowita kość, a potem z potem na czole do szklanej wieży, aby poluzować skórzany kaganiec, odłożyć różaniec na półkę oraz łyknąć pigułkę z krzyżykiem i zacząć kolejny taniec.

Radek cały roztrzęsiony, a słowem od strony do strony – pamiętam, gdy chłop chwycił za kłonicę a posłowie zajęli mównicę, wówczas społeczeństwo wyszło na ulicę, natomiast sprawcy nowego porządku z przerażeniem, że za jakiś czas trzeba będzie pożegnać się z niejednym marzeniem.

Po chwili trącił strofą na temat pogody i wyciągnął dłoń do zgody, a na marginesie – nie pierwszy raz, gdy młody dla pieniężnej nagrody skacze bez zastanowienia do głębokiej wody, dlatego odłóżmy owe sprawy i napijmy się kawy, a jutro pochylimy się nad kolejnym tematem, jak skrzat ze skrzatem.

Skrzat urzeczony propozycją brata, że przestał pastwić się nad opozycją, lecz gdy księżyc wychylił się za chmur do połowy to tymi słowy – wielki wódz zebrał tęgie umysły i zakomunikował, że jak będą gotowi do poświęceń, to grosza żałował nie będzie oraz posada znajdzie się w urzędzie i rodzina nie będzie narzekać.

Każdy łasy na kasę, dlatego jeden dał słowo, że uplastyczni szarą masę, drugi wybuduje wieżowiec i dwupasmową trasę, a trzeci poleci z siekierą na lasy. Gdy po miesiącu dopchali się do zarządzania, to w jednej chwili wyrzucili tych, którzy byli z innego ugrupowania, a opinii publicznej oświadczyli, że nie posiadali przygotowania.

Szkaradek okiem do Radka a słów potokiem – jeżeli będą postępowali, jak obiecali na samym początku, to nikt nie będzie szukał ognia czy wrzątku, lecz gdy będą jedynie spijać miód, wówczas zatroskany lud zwróci się z prośbą do posłańca, aby ruszył z przytupem do tańca, a wtedy miotła od krańca do krańca.



Uśmiechnięte motyle

Uśmiechnięte motyle

Miasto na fotografiach Kazimierza, Bolesława, Jerzego i Tereni jest jak skrawek magicznej przestrzeni: wiosną skąpany w zieleni, latem pełen złocistych promieni, a jesienią mieni się kolorami, które trudno opisać słowami, więc gdy szesnastego czerwca dwa tysiące siedemnastego roku, podczas cyklicznej imprezy „Wrzuć na luz i jeszcze plus” pojawiło się przed Ratuszem czterysta pięćdziesiąt uśmiechniętych motyli, to zrobiło się ogromne zamieszanie, dlatego niektórzy podejrzewali, że za chwilę coś zwali się na głowę, więc lepiej będzie ...

Sędziowie Kapituły, gdy sprawdzili szczegóły i podpisali co trzeba, a po krótkiej przerwie pojawili się na scenie i z powagą oznajmili, że Ciechanowianie w kategorii ilości osób przebranych za motyle ustanowili rekord Guinnessa, to Pani Wiceprezydent poinformowała zgromadzonych, że od początku popierała oddolną inicjatywę, kończąc zdanie dodała, że nie przypuszczała, że któregoś dnia świat usłyszy o zacnym grodzie, w którym o wschodzie słońca mieszkańcy zaczynają kolejny pracowity dzień, by ziszczyć sen pierwszych włodarzy.

Każdy ma marzenia, niezależnie od koloru skóry i pochodzenia.

Gdy przemykamy w pośpiechu nad szemrzącą i leniwie wijącą się niewielką rzeką, zapychając się pączkiem i szneką z rodzimej piekarni, to zaczynamy podróż małe i duże, i tak bez końca, aż do zachodu słońca.

Późnym popołudniem pędzimy do Domu Kultury, aby z twarzą pełną purpury posłuchać jakiej miejscowi poeci używają mikstury, że z taką lekkością opowiadają o codzienności, w której mimo piętujących się trudności jest tak wiele zwykłej ludzkiej życzliwości i nieprzebrane pokłady miłości oraz przykłady wynikające z rycerskiej zasady.

23.02.2017

W lokalnej gazecie tłusty czwartek na tapecie,
a w radiu, telewizji oraz Internecie ogromne zamieszanie
za sprawą siedmiu bliźniaczych planet odnalezionych we wszechświecie.

Dla wielu to wręcz niedorzeczne,
że podróże międzyplanetarne mogą z czasem
być realne i bezpieczne oraz przynosić wymierne korzyści.

Wiara we własne umiejętności stworzy z pewnością za jakiś czas
nowe możliwości oraz otworzy szeroko bramę przestworzy, aby można było
odpowiedzieć na pytanie, czy ktoś oprócz Nas próbuje rozwiązać podobne zadanie.

Ognisty ptak

Kiedy po latach szczegóły wsiąkną w kawałek bibuły,
to jedynie rodzina oraz gość przy lampce wytrawnego wina,
że poczwiwina z czarnym słomiastym wąsem na przekór wszystkiemu.

O tym wydarzeniu, które dzisiaj w cieniu
dziennikarze rozpisywali się szeroko, że niejedni
próbowali wdrapać się na grzbiet zamarznętej fali,
a tylko on jako jedyny dostał w nagrodę srebrny dzwon.

Z zapisów wynika, że gdy północny wiatr – mocny w gębie
spłoszył gołębie i zawisł nieruchomo nad skąpaną w bieli okolicą,
to tu i ówdzie słyhać było, jak dąb ze strachu o dąb, a ziąb zębem o ząb.

Gdy rozległ się głos kilkunastu trąb, to w tym momencie
czuć było dookoła napięcie, tymczasem on był na zakręcie.
Po nawrocie ktoś z tłumu donośnym głosem, że wielki ognisty ptak
pędzi jak stado białych łabędzi i wali na wprost, aż pali się pod płozami,
to wszyscy ze łzami w oczach i sercem na dłoni – tym razem nikt go nie dogoni!

Uniwersum

Gdyby okazało się,
że któregoś rzeńskiego poranka
uniwersum zardzewiałoby na amen,
to należałoby czym prędzej wziąć do ręki
drobnoziarnisty papier oraz szlifierkę i czyściło,
i pucować aż do krwi, następnie powoli polerować,
i to kilka razy, aby na wzorcu nie było widać żadnej skazy.

Nic dwa razy ..., dlatego w obrazach Matejki i Kossaka
natknąć się można na galop rumaka i świeży zapach maciejki.
W licznych strofach Mickiewicza, Krasińskiego, Miłosza i Słowackiego
można bez większego trudu odnaleźć najskrytsze marzenia prostego ludu
oraz prześledzić zdarzenia, pełne poświęcenia, miłości, cierpienia i zazdrości.

Aneksja Krymu

Informacja o aneksji Krymu,
gdy dotarła do Rzymu, Warszawy i Berlina,
to możni tego świata odłożyli na bok bieżące sprawy,
aby sprawdzić czym prędzej, czy to przypadkiem nie robota Pupina.

A on, z miną delfina – to nie nowina,
że jeden drugiemu zaczyna wypominać grzechy,
a sam gwałcił i mordował oraz plądrował zagony, chałupy
i szopy mając nadzieję, że dobierze się do pokładów gazu, węgla i ropy.

Obrońca wolności pominął milczeniem owe podłości,
następnie według kolejności odwołał się do podpisanych układów,
i przywołał kilka przykładów, z których wynika, że drużyna zielonych ludzików
przy wsparciu niejednej pancерnej maszyny obróciła w perzynę miododajną krainę.



Dla przykładu

Kiedy jeden słowem o brexicie,
to drugi myśli głośno o poleksycie,
a prawdą jest, że tego rodzaju zabawy
zazwyczaj prowadzą sprawy w złym kierunku.

Dla Anglika, zapatrzonego we własne imperium,
Unia Europejska to arytmetyka, z której niewiele wynika,
a dla młodego Polaka, który chciałby wyrastać ponad chmury,
to nie tylko gwarancja suwerenności, ale możliwości dalszego rozwoju.

Aby zrozumieć o co naprawdę chodzi, to należałoby
dla przykładu wsiąść do dziurawej łodzi i wiosłować przez godzinę
aby zorientować się, że ci którzy próbują czarować przeróżnymi sloganami
oraz opowiadają co my z tego mamy, czy mają na względzie papieskie orędzie.

Chwila refleksji

Rocznica stulecia odzyskania niepodległości skłania do refleksji, więc nie sposób pominąć pytania – ile zostało z marzeń o wolności, braterstwie i równości oraz w jakim stopniu zostały zrealizowane zadania dotyczące rozwoju gospodarczego oraz poszanowania drugiego człowieka.

Podczas wojny nikt nie zastanawiał się, kto bardziej strojny, tylko wojował i wojował, gdyż Ojczyznę swą miłował nad życie. Z chwilą zawarcia pokoju, wybrańcy ludu zaczęli przywiązywać uwagę nie tylko do stroju i pochodzenia, dlatego ten i ów schował marzenia do kieszeni.

Ostatnie lata przybliżyły nasz kraj do demokratycznego świata, więc każdy z nadzieją, że niebawem raj pod własnym skrawkiem nieba. Tymczasem, jedni podważają to i owo, drudzy próbują definiować na nowo to, co wszyscy powinniśmy szanować oraz pielęgnować, aż do grobowej deski.

Dla niejednego nauka Świętego Jana Pawła II, to czas odnowy, dlatego, gdy skończymy jałowe rozmowy, a weźmiemy do ręki gotowy przepis na życie i dzień po dniu, to kolejne pokolenia, zaświadczą bez cienia wątpliwości, że nie szczędziliśmy serc i umysłów oraz wdroyliśmy sporo pomysłów.

Zwykły człowiek, a jednak ...

Ku pamięci Macieja, Szymona Cieśli

Papież Franciszek będąc w Krakowie,
zgrabnym słowem po słowie próbował uzmysłowić
zgromadzonej na błoniach młodzieży, że świat należy do nich.
W podniosłej chwili pochylił się nad tematem i nad wyraz roztropnie,
aby przestali podierać się utartym schematem, który nierzadko bywa dramatem
oraz odstawili wątpliwości, wówczas serca pełne wrażliwości zaczną wypełniać się treścią.

Kiedy nawiązał do miłosierdzia bożego - dając za przykład
młodego i zdolnego wolontariusza, którego dusza od jakiegoś czasu
jest w niebie, to licznie zgromadzeni byli mocno poruszeni tym, co się stało.
On zaś dał do zrozumienia, że pomimo bólu i cierpienia można realizować marzenia.

W pewnym momencie nadmienił, że monumentalne obrazy,
które Szymon pozostawił po sobie, posrebrzone fioletem i czerwienią,
przepasane brokatem, spasowane z architekturą miasta i soczystą zielenią,
stały się wyrazem wartości pełnym radości, miłości i drogowskazem dla niejednego.

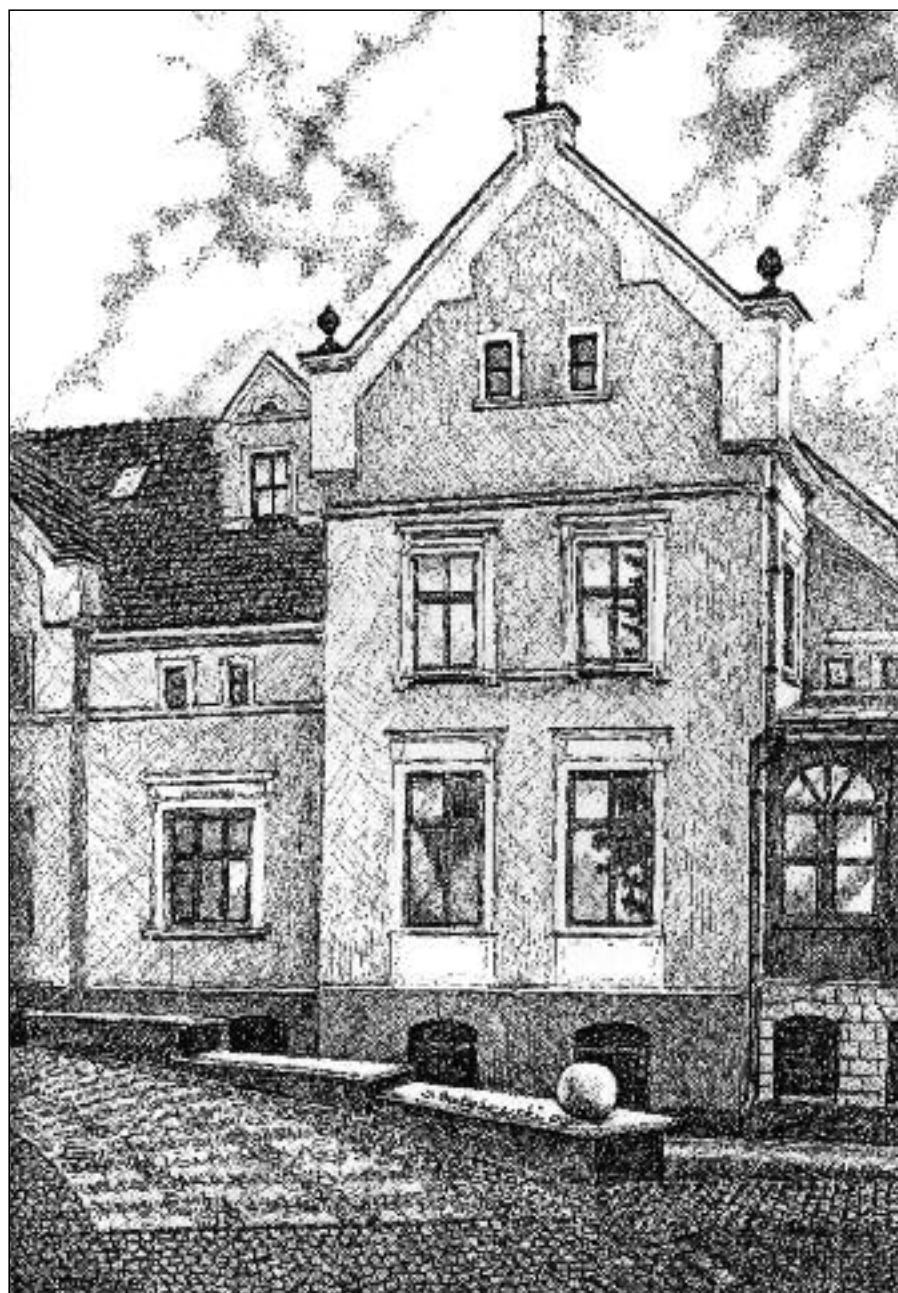
Gdy po raz wtóry głosem anielskiej partytury
przywołał imię młodego, oddanego Bogu człowieka,
to rozlicznych słów pełna rzeka rozlała się po królewskim mieście.
Do tej pory słychać gdzieś tam utwory, że wolontariusz chory na raka,
pomimo przeciwności losu nie dopuszczał złych myśli do głosu, tylko robił swoje,
aby pielgrzymi podczas czuwania mogli w skupieniu wysłuchać boskiego przesłania.

Któregoś razu w Opinogórze

Na niewielkim wzgórzu w Opinogórze
cień w kolorze spopielanego rózu przechadzając się
po podwórzu, najpierw zatrzymał się obok nowego domu,
następnie jak gdyby nic, siadł po kryjomu na kamiennej ławce.

Gdy stanął przed drzwiami oranżerii to już wiedziałem,
że spotkałem przypadkiem Tego, który za pociągnięciem pióra
rozsuwał ciemne chmury, zdobił strofą lasy i góry, powlekał powojem
zamkowe mury i upinał w całość dojrzewające w słońcu zboże, zioła i konfitury.

Kiedy moje serce nie kryło wzruszenia, to cień przemknął
obok szarego, splekanego kamienia, dalej spacerkiem krętą aleją
między roslymi drzewami, a po chwili machnął skrzydłami na pożegnanie.
Gdy po kilku minutach doszedłem do siebie, to zauważyłem na czystym niebie
wiszącą nieruchomo pyzată chmurkę, więc byłem pewien, że mogę liczyć na powtórkę.



Tryptyk

I. Rozterki młodej kasjerki

W supermarkecie jest jak w świecie bajek,
dlatego młody i stary pełni wiary, że rozliczne towary ...
Czasem wędrowny grajek przystanie na minutę lub dwie, aby
zjeść śniadanie, odprawić pokutę i przyozdobić nutę świecidełkiem.

Gdy pojawia się pytanie – czy soczystość koloru poszczególnej witryny
zależy od humoru kierownika, czy od umiejętności i solidności pracownika,
to osoby które pół doby spędziły na kasie, uśmiechają się nieśmiało do klienta,
a między sobą – nieraz gorzej bywało, więc nie ma co narzekać, tylko czekać jutra.

Następnego dnia, skoro świt rozpoczyna się walka o byt,
więc pierwsza z brzegu kasjerka jednym okiem zerka na klienta,
drugim zaś, czy liczydło czegoś nie przeoczyło oraz czy doliczyło podatek,
a w trakcie kilkuminutowej przerwy zastanawia się nad tym, czy nie puszcza nerwy.

II. Rozterki młodej fryzjerki

Młoda fryzjerka, na początku kariery, rzadko zerkała do kuferka,
gdyż myślała o porządku oraz by grzebień i nożyczki stały w rządku.
Z czasem, gdy nabrała wprawy, to codzienne sprawy zmieniły się na tyle,
że szefowa przestała czepiać się z byle powodu, a klienci, że pasuje do zawodu.

Z chwilą, gdy zdobyła dyplom czeladnika, to wynajęła lokal
na peryferiach miasta i zatrudniła pracownika, a sama jak dama.
Po kilku latach prosperity odłożyła trochę kasy, więc stać ją na wczasy
za granicą oraz żeby błysnąć przed koleżankami makijażem i nową spódnicą.

III. Rozterki młodej kelnerki

Ostatnimi czasy pajda chleba i kawał kielbasy.

Komu powodzi się to się powodzi, natomiast młodzi ...

Każdy ma nadzieję, lecz gdy dzień za dniem powoli schodzi,
poranek zawodzi, a wiatr wieje z innej strony, to niejeden zasmucony.

Młoda kelnerka, gdy usłyszała, że jedna z prostytutek
znalazła na ulicy lekarstwo na smutek, to zadała znajomej pytanie
– czy lepsza harówka za stówkę do nocy, czy super oferta i pełna koperta,
a koleżanka – można zgrabnym tyłkiem jak krzemieniem, a co z własnym sumieniem?

Pewnego wieczora spotkała przy barze młodego doktora,
który wyglądał na faceta z klasą, więc gdy zaczął szastać kasą,
oraz szklanicą o szklanicę, a ukradkiem na spódnicę, więc z ciekawości
postanowiła sprawdzić granicę możliwości nieokiełzanej męskiej próżności.

Kiedy zorientowała się, że niezły facet z tego konowała,
to nieśmiało zagaiła, a następnie oświadczyła z uśmiechem,
że gdyby co, to będzie nad wyraz miła oraz nie będzie nadto zrzędziła,
ponadto gwarantuje, że po upojnej nocy poczuje się nareszcie jak młody bóg.

A on – wreszcie żeś zrozumiała, że gest konowała,
to nie puste słowa, więc jeżeli jesteś gotowa, to najpierw
napiję się kawy z mlekiem, następnie posiłę się krwistym stekiem,
wezmę butelkę rozmownej wody i spróbuję ocenić zasobność zagrody.

Następnego dnia, gdy pojawiła się w pracy na niezłym kacu,
to szefowa jak niemowa, więc zaparzyła herbatę, a przyjaciółce
na ucho – gdyby bogaty facet raz w miesiącu zaprosił mnie na chatę,
to po dwóch latach nie musiałabym gnieździć się w kukułce na poddaszu.

A ona popatrzyła prosto w oczy i zapytała – nie szkoda własnego ciała?
Roześmiała się w głos i nie omieszkała z przekąsem – lepiej w białej pościeli
z dzianym alfonsem, aniżeli od poniedziałku do niedzieli za marne kilka centów
umizgiwać się do klientów oraz wysłuchiwać opowieści o mało cenzuralnej treści.

Na początku wszystko było w należyтым porządku.
Gdy pojawiły się kłopoty, więc zmuszona była – niestety,
wziąć się ostro do roboty, ponadto za sprawą kiepskiego nastroju
pojawiał się temat rozstroju żołądka oraz koleżanki nie dawały spokoju.

Gdy zaczęły wypadać włosy, to w tym momencie zrozumiała,
że jest na ostrym zakręcie, więc odstawiła natychmiast kawę, alkohol,
papierosy i tabletki na odchudzanie oraz czym prędzej umówiła się na wizytę
do medyka, aby sprawdził, czy serce tyka oraz czy wątroba nie zmarniała aż nadto.

Dopiero po kilkudniowej kuracji stanęła za barem, więc gdy gość
w okularach racząc się browarem zerknął ukradkiem na kusą spódniczkę
i czerwone korale zwisające do pasa oraz dał do zrozumienia, że gotów jest
choćby od zaraz wyasygnować sporą zaliczkę, aby pocieszyć zbląkaną duszyczkę.

Mocno stremowana, popatrzyła na podchmielonego pana
i oświadczyła, że w ubiegłym kwartale doświadczyła tego i owego,
dlatego do tej pory widzi w snach przeróżne potwory, więc zdecydowała,
że nie będzie więcej uganiała się za dolarem oraz grzeszyć będzie z umiarem.

Perłowe gody

W sobotni listopadowy wieczór
roku pańskiego dwa tysiące osiemnastego
trzy siostry: Urszula, Krystyna i Elżbieta, w towarzystwie
swoich mężów oraz brata, gdy pojawiły się w kaplicy pałacowej
na dziękczynnej, jubileuszowej Mszy Świętej z okazji trzydziestolecia
zawarcia związku małżeńskiego przez Marylę i Krzysztofa, to atmosfera
była na tyle podniosła, że należało spodziewać się że niebawem aniołowie
dźwięcznym słowem po słowie, a anielski chórek przysłoni kilka szarych chmurek.

Podczas mszy ksiądz wspominał kilka razy, że frazy płynące z głębi serca
splecione małżeńskim węzłem mogą owocować przez lata, pod warunkiem,
że dwoje ludzi będzie szanować się wzajem oraz miłować, miłować i miłować.
Jubilaci, liczna rodzina i grono przyjaciół, gdy znaleźli się w ogromnej sali, a blask
przeróżnych detali w kolorze szlachetnej stali, spięty śnieżnobiałym odcieniem bieli,
spacerował jak po fali, to niejedni mieli wrażenie, że wszystko zapięte na ostatni guzik.
Gdy strzeliły korki od szampana, a kapela pod wodzą super fachmana zaczęła od walca,
a potem do tanga, rumbi i kankana, to było jasne, że zabawa będzie trwała do białego rana.

W pewnym momencie wodzirej obrócił się na pięcie
i sięgnął do kieszeni po jedyne w swoim rodzaju zakłęcie,
wówczas zacni jubilaci pojawili się na środku sali, a pozostali ...
Kiedy ucichło chóralne śpiewanie, a orkiestra zabrała się do roboty,
więc krajanie odłożyli na bok codzienne kłopoty i ruszyli w tany z kopyta.
W trakcie kolejnej przerwy szef kuchni zakomunikował, że na ową okoliczność
przygotował coś wyjątkowego, co powinno uszczęśliwić każdego, a ma marginesie
– tutejsze potrawy z dodatkiem niejednej przyprawy przyniosły sporo sławy gospodarzom.

Po chwili kelnerzy ruszyli w kierunku gości z zestawem pyszności.
Po jakimś czasie słychać było, że z soczystego mięsiwa słodycz spływa,
a ryby, pachnące lasem grzyby i świeża zieleń z odrobiną markowej wódki
i wytrawnego wina tworzą klimat, który podobny jest do znanej uwertury.
Muzykanci, gdy po raz wtóry podnieśli do góry instrumenty, to ten, który na życie
patrzył z góry, zerwał się na równe nogi i ostro z przytupem, aż wióry sypały się z podłogi.
Przed północą kapelmistrz donośnym głosem jak batutą – za minutę zaczniemy liryczną nutę,
a potem sygniemy srebrem i złotem, więc byłoby grzechem, aby to i owo nie okraszyć uśmiechem.

Podczas przerwy jubilaci zwrócili się z prośbą do gości,
aby zechcieli uczestniczyć przy narodzinach wielkiej miłości,
a po chwili z powagą oznajmili, że córka Aleksandra i ten oto Pan
złożyli przyrzeczenie, że za niecałe dwa lata wstąpią w małżeński stan.
Wodzirej, tymczasem – plan został owinięty atłasem, na stole dzban wina,
zespół jak sprężyna, więc odłóżmy mędrkowanie i balujmy aż dzień nastanie.
Urszula zadziornym okiem do Mirosława, a szeptem do Krystyny – Elżbieta, hula
jak czarodziejska kula, a do końca imprezy dwie godziny, więc nie czas na kwaśne miny
oraz grzanie ławy, dlatego trzeba przesmarować gorzałką obolałe stawy i ruszać do zabawy.

SPIS TREŚCI

A miały być tylko „trele-morele”	3
Zapowiedz lepszego jutra	7
Liryczna nuta	8
Klucz do wszystkiego	9
Z ćwierci połowa	10
Godowy taniec	11
W galerii	12
Chyba, że ...	13
Świat równoległy	14
Labirynt	15
Sztuczna inteligencja	17
Nigdy nie wiadomo	18
Parowóz	19
Kątem oka	21
W zasięgu ręki	23
W gospodzie	24
Późną porą	26
W krainie róż	27
Zapatrzeni	29
Gdyby nie ...	30
Tymczasem rym	31
Samo życie	32
Gospocha	34
Planeta Ziemia	35
Na kawałku bibuły	36
W porannym tłoku	37
Kobra do bobra	39
Nieznajomy, tymczasem ...	40
Rok 2060	41
Cenne rady	42
Wichrzyciel	43
Weekend	44
Mój świat	45

Blask świecy	46
Mętna mina gryzpiórka	47
Babka z zakalcem	49
Oby nie za późno	50
Ciągle to samo pytanie	51
Początek trzeciego milenium	52
Czas złotego wieku	53
Kur złotopióry	54
Hipokryta	55
Miecz obusieczny	56
Oryginał i ...	57
W głosie nowego pokolenia	59
Gdyby, nie daj boże ...	60
Z pamiętnika rozpustnika	61
W Słodzilandii	63
Obietnica	64
Wielmożna kasta	65
Czas próby	66
Z zakamarków duszy	67
Świat dziecka	68
Piętnem obojętnym	72
Czary mary	73
Sposób na agresora	74
Blaski i cienie	75
Gdy dobro zaśnie	77
Pytanie na śniadanie	78
Kram grzechotnika	80
Nocne koszmary	81
Jeżeli ...	82
Każdemu wolno marzyć	83
W krainie nostalgii	84
Wieczne skrzatów debaty	86
Uśmiechnięte motyle	91
23.02.2017	92
Ognisty ptak	93
Uniwersum	94
Aneksja Krymu	95
Dla przykładu	97

Chwila refleksji	98
Zwykły człowiek, a jednak ...	99
Któregoś razu w Opinogórze	100
Tryptyk	102
– Rozterki młodej kasjerki	
– Rozterki młodej fryzjerki	
– Rozterki młodej kelnerki	
Perłowe gody	105



GRAFIKI I FOTOGRAFIE

1. Fotografia „Pocztą poetycka” (2004) **6**
2. Grafika „Między snem a dniem” (2018) **16**
3. Fotografia Portret „Dziewczyna z płocią” (2006) **22**
4. Grafika „Czerwony karzeł” (2015) **28**
5. Fotografia „W ciemności” (1999) **33**
6. Grafika „Zespoleńie” (2014) **38**
7. Fotografia „Światło” (1998) **48**
8. Grafika „Na drugim planie” (2017) **58**
9. Fotografia „Macierzyństwo” (2006) **71**
10. Grafika „Tuż obok” (2014) **79**
11. Fotografia Dominika „Oczy” (2004) **85**
12. Grafika „O zmierzchu” (2014) **90**
13. Fotografia „Dwoistość” (2004) **96**
14. Grafika „Pałac Mordęgi” (2018) **101**
15. Grafika „Z nurtem rzeki” **110**